Nr. 305 (1427) Warszawa, Piątek 11 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	550.—
bez odnoszenia	„	500.—
Na prowincji miesięcz.	„	550.—
Zagranicą	„	750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk.	75
Nekrologi	„	50
zwyczajne	„	40
drobne za jeden wyraz	„	10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę d. 13 listopada o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście 66), odbędzie się uroczysty obchód rocznicy Rządu Ludowego. Przemawiać będą b. członkowie Rządu Ludowego.

Dzielnice winny przybyć ze sztandarami.

Dziś mijają trzy lata od chwili, gdy pojawił się „Robotnik", jako codzienny jawny organ P. P. S.

Historja dawnego, tajnie wychodzącego „Robotnika" to wykładnik dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce ujarzmionej.

„Robotnik", który z podziemi wyszedł na światło dzienne po zdobyciu niepodległości — to nowy okres w dziejach walki polskiego ludu pracującego.

Przez trzy lata już prowadzimy tę nową walkę, w nowych warunkach, pod wieczystemi hasłami: wolności ludu w wolnym kraju, wyzwolenia od wszelkiego wyzysku i ucisku, burzenia zła społecznego i budowania gmachu szczęsnej przyszłości.

Dziękując wszystkim tow. i przyjaciołom, którzy popierali „Robotnika" i dopomagali mu, prosimy w tę trzecią rocznicę, aby popierali nas nadal i starali się o jaknajszersze rozpowszechnianie „Robotnika".

Niech żyje P. P. S.!

Niech rozwija się, niech kwitnie, niech oświeca, niech walczy zwycięsko — centralny organ P. P. S.!

Manifestacja inwalidów i zbrodnia policyjna.

Onegdajszy wiec inwalidów w „Colosseum" dał znowu pole do popisów komunistom i... policji.

Policja z racji tego wiecu była w ostrem pogotowiu w koszarach i w bramach domów, panowie zaś Dąbal i Łańcucki i ich satelici usiłowali wykorzystać te niefortunne zarządzenia policji dla swoich celów, co im się jednak nie udało.

Gdy bowiem poseł Dąbal usiłował przemycić swoją rezolucję, na kilka tysięcy zebranych podniosło się zaledwie parę setek rąk, co świadczy o tem, iż olbrzymia większość zebranych nie solidaryzowała się z idjotyzmami komunistycznemi! Również prezydjum wiecu zareagowało i nie pozwoliło Dąbalowi na przegłosowanie rezolucji. Ta postawa zebranych inwalidów, oraz napisy na transparentach i rezolucje Związku powinny były pouczyć panów z policji, że wobec tego wszelkie nadzwyczajne zarządzenia są zbyteczne!

Niżej podpisany w swojem krótkim przemówieniu wskazał na zupełnie słuszne i rozumne hasła na transparentach, jak: „Żądamy wykonania ustawy inwalidzkiej", „Ziemi dla inwalidów", „Bezpłatnej szkoły dla dzieci inwalidów" i t. p., podniósł zachowanie się zebranych i prezydjum wiecu — zupełnie poprawne i stwierdził, że wobec tego zarzadzenia policyjne są prowokacją i wywołuja tylko rozdrażnienie. Zebrani nagrodzili gromkimi oklaskami tę część mojego przemówienia, w której napiętnowałem niecną robotę Dąbalów i Łańcuckich, pragnących ze sprawy inwalidów uczynić geszeft sowiecki, przyklasnęli również końcowemu zdaniu mego przemówienia, iż nieszczęśliwych inwalidów byłoby w Polsce mniej, gdyby był Trocki nie pchał swoich czerwonych hord na Warszawę".

Jakaż była odpowiedź policji na poważne i rozumne zachowanie się inwalidów?

Oto policja wystąpiła w myśl najgoretszych i najtajniejszych pragnień komunistów, szarżując pochód inwalidów.

W jakim celu tratowano ludzi bez rąk i nóg, ze zniszczonem zdrowiem — niedawnych obrońców Ojczyzny!? Na czyje żądanie, z czyjego polecenia i dla kogo to robiono?!

Wszak nic się nie działo takiego, coby dawało policji choć najmniejszy pozór do tak zbrodniczego postępowania! Nie było przecież żadnych usiłowań gwałtów, jeno spokojna manifestacja kalek, którym Ojczyzna winna śpieszyć z pomocą! Dlaczego więc zagrodzono manifestantom drogę do Sejmu, dlaczego szarżowano i tratowano? Takie postępowanie jest wodą na młyn komunistów.

Policja, mająca niby to stać na straży „ładu i porządku", krwawo zawichrzyła porządek.

Pochód przed Sejm tłumów, manifestujących przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień roboczy, odbył się spokojnie i we wzorowym porządku. Dlaczego? Dlatego że policja nie przeszkadzała pochodowi.

P. prezydent ministrów i tym razem zapowiedział, że władze nie będą przeszkadzały spokojnej manifestacji. Ale widocznie policja nic sobie nie robi z zapowiedzi p. prezydenta ministrów.

Stała się zbrodnia, stało się bezprawie, raz jeszcze samowola policji przejawiła się jak za carskich czasów.

Sejm musi się zająć tą sprawą.
Zbrodnia nie może ujść bezkarnie.

A. Pączek, poseł na Sejm.

W sprawie inwalidów.

Wczoraj przybyła do Sejmu delegacja inwalidów poznańskich z ob. Stacheckim, prezesem Zw. Inwalidów Wielkopolskich i ob. Dziakiem, wice-prezesem Zarz. Gł. Rzplitej Polskiej na czele, i przedłożyła tow. posłowi Daszyńskiemu, jako przedstawicielowi Z. PPS. żądania inwalidów wielkopolskich.

Ob. Stachecki oświadczył, że inwalidzi wielkopolscy, solidaryzując się w zupełności z uchwałami onegdajszego wiecu inwalidów w „Colosseum", domagają się wykonania ustawy inwalidzkiej.

Tow. Daszyński oświadczył delegacji, że Zw. PPS. ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby słuszne żądania inwalidów zostały całkowicie uwzględnione i przyrzekł, że Zw. PPS. wniesie na dzisiejszem posiedzeniu wniosek nagły, w sprawie żądań inwalidów, oraz w sprawie onegdajszej zbrodni policji.

Na zakończenie ob. Dziak złożył podziękowanie Z. PPS. za pomoc, okazaną inwalidom.

***

W dniu wczorajszym grupka inwalidów szukała w kuluarach sejmowych pp. Dąbala i Łańcuckiego, pytając, dlaczego ich nie było pod sejmem, kiedy tłum szarżowała policja, i dlaczego tłum bezbronnych inwalidów wzywali do „rewolucyjnych" wystąpień i wysyłali na bagnety, sami uciekając w chwili, kiedy się ukazała policja?

Oprócz 17 rannych inwalidów, których nazwiska podaliśmy we wczorajszym numerze, został jeszcze ranny w głowę ob. Kikiewicz, prezes zarządu głównego Zw. Inwalidów.

Przeciw insynuacjom „Kurjera Warszawskiego".

Zarząd Główny Zw. Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej przesyła nam następujący komunikat:

W N-rze 311 „Kurjera Warszawskiego" z dn. 10 listopada w art. p. t. „Demonstracja inwalidów" ukazały się wzmianki, które z rzeczywistością i prawdą nic wspólnego nie mają. A mianowicie pisze „Kurjer Warszawski": 1) „Członkowie Związku ulegają częstokroć wpływom żywiołów wrogich państwowości polskiej"; 2) „spokojne i rzeczowe obrady zakłócili demagogicznemi przemówieniami posłowie komunistyczni Łańcucki i Dąbal"; 3) że znaleźli się agitatorzy komunistyczni, którzy za wszelką cenę, chcąc wywołać awanturę, zdołali doprowadzić tłum do oporu; 4) że organizowaniem demonstracji zajmowali się komuniści, ponieważ — jak słychać — kilku delegatów udało się w imieniu inwalidów ze skargą do... hotelu Rzymskiego, gdzie powiewa czerwony sztandar poselstwa bolszewickiego. Jakiego tam doznali przyjęcia i jaki jest stosunek tej delegacji do Związku inwalidów — niewiadomo, sam fakt udania się do p. Karachana jest stwierdzony przez policję.

Prezydjum zebrania inwalidów wojen., odbytego w dniu 9 listopada r. b. w sali kinoteatru „Colosseum", oświadcza, co następuje: 1) Związek Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej jest instytucją bezpartyjną i stoi na gruncie państwowości polskiej; 2) posłowi Dąbalowi, jako takiemu, udzielono głosu, jednak gdy w swem przemówieniu zboczył na tory niewłaściwe, nie mające nic wspólnego z postulatami inwalidów, odebrano głos i usunięto z trybuny, odczytaną przez posła Dąbala rezolucję jego poddano pod głosowanie, zebrani jednogłośnie ją odrzucili; 3) prezydjum zebranie postanowiło iść z pochodem pod Sejm, aby przez wybraną delegację móc przedstawić swe postulaty panu Marszałkowi Sejmu i Komisji sejmowej inwalidzkiej, odbywającej swe posiedzenie w dniu 8 listopada, tembardziej, że p. poseł Bigoński, przewodniczący sejmowej komisji inwalidzkiej, przysłał z Sejmu do prezydjum wiecu swój bilet, w którym oznajmia, że porozumiewał się z prezydjum Rady ministrów, gdzie mu oświadczono, że pochodowi inwalidów pod Sejm policja przeszkód stawiać nie będzie; organizowaniem zebrania i pochodu zajmował się Zarząd Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej, Koło warszawskie. Żadnej delegacji zgromadzenie ani prezydjum do hotelu Rzymskiego, do poselstwa bolszewickiego nie wysyłało i nic nam o tem niewiadomo, owszem wzywamy „Kurjer Warszawski" do podania do publicznej wiadomości nazwisk delegatów, a gdy tego nie uczyni, wtedy stanie się winnym łgarstwa i bałamucenia opinji publicznej.

Inwalidzi i emeryci w przemyśle górniczym.

Jak we wszystkich gałęziach przemysłu, tak i w górnictwie, los inwalidów i emerytów nie jest żadnem prawem zabezpieczony. Górnictwo, jako zawód specjalnie niebezpieczny i szkodliwy dla zdrowia, procentowo daje najwięcej ludzi niezdolnych do pracy, których los obowiązkowo musi być zabezpieczony.

Związek robotników przemysłu górniczego stale dążył w kierunku ulżenia doli inwalidów i emerytów. Udało mu się przy zawieraniu umów uzyskać dla nich aprowizację po cenach ulgowych, co umożliwiało im jaką taką egzystencję. Obecnie, kiedy wprowadzono wolny handel i zniesiono aprowizację po cenach ulgowych, zamieniając ją na wynagrodzenie gotówkowe dla pracujących, emerytom za aprowizację nic nie dano, czyli pozostawiono ich bez jakichkolwiek środków do życia.

Związek robotników przemysłu górniczego odniósł się do przemysłowców węglowych, aby ci przejęli na siebie świadczenia Rządu w stosunku do emerytów. Przemysłowcy żądanie to odrzucili, motywując swoje stanowisko brakiem ustawy, któraby ich do tego zobowiązywała.

Wobec tego Związek zmuszony był wystosować do Rządu odpowiedni memorjał z żądaniem zajęcia się sprawą emerytów. W dn. 8 b. m. sekretarz Okręgowy Związku, tow. Stańczyk, osobiście interwenjował w powyższej sprawie u Ministra Pracy, Darowskiego. Tow. Stańczyk obszernie przedstawił Ministrowi dolę emerytów, żądając natychmiastowego uregulowania tej sprawy. W konferencji wzięli udział, prócz Ministra, szefowie zainteresowanych wydziałów.

Po obszernej dyskusji zgodzono się w możliwie krótkim czasie zwołać międzyministerjalną konferencję, celem ostatecznego załatwienia sprawy rent dla emerytów.

W końcu tow. Stańczyk zażądał, aby pozostałą z górniczych przydziałów resztę skóry i materjałów włóknistych w magazynach Puzapu podzielono pomiędzy inwalidów i emerytów, gdyż ludzie ci przed zbliżającą się zimą stoją nadzy i bosi. Minister przyrzekł poprzeć powyższą sprawę u odpowiednich czynników.

Zaległe kontyngenty.

Łącznie z uchwaleniem ustawy o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami z dn. 7 lipca 1921 r., Sejm Ustawodawczy powziął szereg rezolucji w formie obowiązujących dyrektyw dla rządu. Ósma z tych rezolucji brzmiała: „Sejm wzywa Rząd, ażeby przeprowadził wykonanie niewypełnionych dostaw zboża kontyngentowego i sekwestrowego".

Zdawałoby się, że nie dla rządu nie było łatwiejszego, niż otrzymaną dyrektywę spiesznie i z całkowitem powodzeniem wykonać. Spisy rolników, zalegających z dostawą kontyngentów, były po wszystkich starostwach gotowe. Zbiory tegoroczne były tak bogate, że obowiązani do wykonania niewypełnionych przez nich dostaw nawet nie odczuliby ciężaru swego obowiązku. Sprawa wreszcie nie miała charakteru politycznego, ponieważ dotykała nie ogół, lecz jednostki, i to jednostki występne lub opieszałe, moralnie więc pozbawione prawa protestu, a przeciwnie zobowiązane do naprawienia swej wobec państwa winy. Rząd, występując przeciwko nim, dochodziłby jedynie krzywdy Skarbu Państwa, zmuszonego w roku zeszłym do nabywania zboża zagranicznego za obce waluty. Ściągnięcie zaległych kontyngentów dałoby dziś rządowi znaczny zapas własnego, taniego zboża, kilka czy kilkanaście nawet tysięcy wagonów ziemiopłodów, których posiadanie dałoby państwu możność regulowania cen na rynku wewnętrznym. Wreszcie w porównaniu z dzisiejszemi cenami zboża w wolnym handlu, Rząd otrzymałby kilka czy kilkanaście nawet miljardów marek zysku, które, podzielone pomiędzy ogół spożywców a Skarb Państwa, dałyby i temu ostatniemu olbrzymi dochód.

Zdawałoby się, że w tych warunkach nie powinno być mowy o jakiejkolwiek zwłoce czy opieszałości Rządu w spełnieniu nałożonego nań przez Sejm obowiązku. A jednak upływa miesiąc za miesiącem, a nie widać żadnej oznaki, że władze zabierają się do ściągnięcia swych należności. Co gorsza, Rząd podjął zakup ziemniaków dla pokrycia swych jesiennych zobowiązań z wolnej ręki, na czem poniósł olbrzymie straty, i czem podniósł ceny na zboże wewnątrz kraju. Tak przedstawiają się osławione oszczędności państwowe! Rząd, który przemyśliwa nad usunięciem paru drobnych urzędników i odbywa w pełnym składzie narady nad redukcją samochodów, jednocześnie świadomie traci miljardy i powiększa drożyznę, i to bez żadnej korzyści politycznej, bez żadnego celu, bo nie można chyba nazywać polityką faworyzowania niesumiennych obywateli kraju wobec tych, którzy wypełnili obowiązek, i popierania ich kosztem skarbu i ogółu ludności. Wszak wskutek amnestji olbrzymia większość niesumiennych rolników uniknęła nawet drobnych kar administracyjnych. Czyżby pan Michalski, który z tak wielkim zapałem obcina i redukuje wszystkie wydatki kulturalne, który dla groszowych oszczędności gotówby poświęcić istnienie aż połowy ministerjów, czyżby pan minister skarbu nic nie wiedział o tych miljardach strat, jakie grożą państwu przez dziwną i niewytłomaczoną bezczynność rządu? A może prawdą jest, że wszystkie t. zw. „oszczędności państwowe" są tylko wygodnym płaszczykiem dla popierania spekulantów i drożyzny?

Piszemy to nie dlatego jedynie, aby krytykować. Zanadto przywykliśmy do popierania przez rząd wszelkich paskarzy kosztem ogółu i kraju, by bawić się w smutne na ten temat rozmyślania. Poruszając sprawę zaległych kontyngentów, wypełniamy przedewszystkiem nasz obowiązek obywatelski. Dziś bowiem jeszcze jest czas naprawić zło. Dziś jeszcze przy dobrej woli administracji można bez trudu zatrzeć dotychczasowe zaniedbanie i wypełnić obowiązek. Dalsza bezczynność byłaby już przestępstwem, za które w każdym praworządnym kraju gabinet ministrów odpowiadałby osobiście za wynikłe zeń materjalne szkody dla skarbu. Energiczne ściągnięcie kontyngentów będzie najlepszą odpowiedzią dla tych spekulantów, którzy dziś wszelkiemi siłami zwalczają zwyżkę marki polskiej, i dla tych, którzy wszelkiemi siłami walczą ze spadkiem cen, będzie dźwignią waluty i najskuteczniejszą bronią w walce z drożyzną.

Sądzimy, że wobec opinji publicznej panowie ministrowie nie zechcą pozostawić tego apelu bez odpowiedzi i — czekamy.

W.

Z Kasy Chorych.

Niektórzy lekarze grożą strajkiem!

Z listy komunistycznej wybrano do Rady warszawskiej Kasy chorych dr. Esterę Golde-Strożecką, która jest zarazem lekarką Kasy chorych. Wywołało to wrzawę w świecie lekarskim. Wśród lekarzy Kasy chorych rozpoczęła się agitacja, aby dr. Golde-Strożecką jako komunistkę wydalić z grona lekarzy tej Kasy. Większość lekarzy do tego podobno się przychyla.

Otóż w ten sposób przemyca się właśnie politykę do sprawy, która nic z nią wspólnego mieć nie powinna. Przekonania polityczne lekarza — jakiekolwiek są te przekonania — nie mogą i nie powinny być powodem takiego ostracyzmu. Ładnieby wyglądała Kasa chorych, gdyby dobór lekarzy zależał od politycznego wyznania wiary, a nie od kwalifikacji danej osoby i jej oddania się sprawie lecznictwa społecznego. A pod tym względem nikt dr. Golde-Strożeckiej zarzutów nie czyni.

Dlatego pomysł wydalenia dr. Golde-Strożeckiej za to, że przeszła do Rady z listy komunistycznej — należy bezwarunkowo potępić.

Inna sprawa, czy właściwem jest, aby lekarz Kasy chorych był wybierany do Rady, ew. do Zarządu Kasy. Zdaniem naszem, jest to niewłaściwość. Lekarz jest funkcjonarjuszem Kasy. Wchodząc do Rady czy do Zarządu, staje się niejako swoim własnym zwierzchnikiem. Takiego połączenia czynności nie uważamy za właściwe.

Ale jest to sprawa, nic nie mająca wspólnego z polityką, służącą za motyw usunięcia dr. Golde-Strożeckiej.

Najznamienniejszem jest to, że na zebraniu lekarzy, poświęconem tej sprawie, część z nich wystąpiła z wnioskiem urządzenia strajka w razie, gdyby dr. Golde-Strożeckiej nie usunięto z grona lekarzy!

Wiemy, jak to pp. lekarze piętnują służbę szpitalną, gdy ta zastrajkuje dla osiągnięcia poprawy bytu. Wiemy, jak prasa burżuazyjna urąga strajkującemu personelowi szpitalnemu, jako „zbrodniarzom", „ludożercom" itd. itd. bez końca.

Ale lekarze ośmielają się grozić strajkiem — dla powodów politycznych, grożą odmówieniem pomocy chorym! Grożą strajkiem lekarskim ci właśnie, którzy nie już strajk służby szpitalnej, ale każdy strajk robotniczy wyklinają z pianą na ustach.

Prawdziwe oblicze tych panów objawia się w takich wystąpieniach aż nadto wyraźnie. Zwalczają bolszewików nie jako bolszewików, ale ze stanowiska bolszewików prawicowych.

Najważniejszym zaś, choć starannie tajonym motywem dążenia do strajku, jest chęć zaszkodzenia Kasie chorych ze strony niektórych pp. lekarzy.

Jest to jeden z przejawów tej systematycznej walki z Kasami chorych, którą prowadzą stowarzyszenia lekarskie i pp. kapitaliści.

Drożyzna a medycyna.

Plaga drożyzny, trapiąca inteligencję i sfery robotnicze, wdarła się w jedną z najważniejszych dziedzin życiowych: pomoc lekarską.

Ze wszystkich stron nadchodzą skargi na pasek, uprawiany przez lekarzy, przewyższający nawet wyzysk kupców. Za wizytę w domu chorego lekarz pobiera 3000 marek; za poradę u siebie w domu — 2000 marek. Operacje chirurgiczne lub akuszeryjne opłacane są nietylko dziesiątkami, ale krociami tysięcy marek. Nie jest tajemnicą, że zarobek dzienny przeciętnego lekarza wynosi 20,000 do 30,000 marek. Lekarz więcej wzięty dociąga do 50,000 marek dziennie, bardzo renomowani — często do 100,000 marek dziennie. Tyleż zarabia mniej więcej chirurg i akuszer, niekoniecznie pierwszorzędny. „Powagi" zarabiają do 5 miljonów marek miesięcznie.

Jeżeli idzie o ludzi zamożnych, niechże płacą doktorom honorarja krociowe. Ale ponieważ większość pacjentów nie ma nic wspólnego z paskarstwem, więc nie podobna wydać ich na łup i wyzysk tem karygodniejszy, że tu chodzi o zdrowie i życie ludzkie, krzywdzi biednych i najbiedniejszych, nie mających innego punktu wyjścia. W prawidłowo zorganizowanych społeczeństwach, obowiązują taksy lekarskie, ustanawiane przez władze w porozumieniu z zawodowemi organizacjami lekarskiemi.

Wiadomo mi, że taksy te są nieskończenie niższe, aniżeli warszawskie. Znajomy mój zapłacił przed tygodniem lekarzowi w Wiedniu 200 koron (jako cudzoziemiec), krajowcy płacą mniej. Jeden z tutejszych przemysłowców, przebywający pod Dreznem, odwiedzany jest codziennie przez znakomitego lekarza drezdeńskiego, który tracąc na samą podróż około godziny czasu, oblicza za wizytę 200 marek niemieckich. Ile by nasi lekarze kazali sobie płacić? Dziesięć razy więcej.

Czas położyć kres paskarstwu lekarskiemu.

J. Szybiłło.

Zbliżka i z daleka.

OD MAJESTATU DO CHOCHOŁA.

Karol Habsburg jest już daleko: w Konstantynopolu, na wyspie Malcie albo w drodze do Madery. Zawsze to nie był Bonaparte i nie trzeba było ponosić kosztów dalekiej podróży aż ku wybrzeżom świętej Heleny. Wystarczy wesoła Madera. Rząd węgierski, parlament węgierski ogłosiły detronizację Karola. Zita, księżniczka Parmy, siostra oficerów służących w legji cudzoziemskiej we Francji i zamieszanych w awantury restauracyjne Karola — musi chyba ku żalowi „rojalistów wszystkich krajów" pożegnać spóźniony sen o potędze. Dni cesarsko-apostolskiego Aranjuezu minęły i zdaje się, bezpowrotnie. Musiałyby nastać inne zgoła czasy w Europie, musiałaby Europa jak się tego niegdyś obawiał Napoleon — stać się kozacką, Europą Lenina na wspak, aby Habsburg czy dzieci jego mogli pomyśleć o powrocie na tron ojców. Europa mimo wszystko chce być „republikańska". Mimo wszystko. Albowiem kadryl tragikomiczny Karola nie odbywał się bez udziału Europy. Cała prawica europejska z zaparciem tchu śledziła etapy poszczególne tej karkołomnej wyprawy, którą niebawem zobaczymy na scenie... dodawała otuchy, pośredniczyła, najmowała aeroplany, płaciła agencjom prasowym. A gdy się wszystko, jak domek z kart załamało, gdy t. zw. „wojska" Karola kapitulowały przed „armją" regenta, o krwią zbrukanych rękach Horthy'ego, gdy na rozkaz wielkiej Ententy małżonkowie Habsburg zostali ujęci, internowani w klasztorze, a następnie zwiezieni na statek angielski, opinja konserwatywna nie przestawała protestować. Czy to będzie włoska „Idea Nazionale", czy francuska „L'Action Française", czy niemiecka „Deutsche Allgemeine Zeitung", czy polski „Czas" — jednorodna opinja we wszystkich krajach — sympatyzowała, pokrzepiała na duchu, podtrzymywała a później protestowała z całej siły, liryznie i patetycznie. „Taki koniec majestatu!" — łamali dłonie, pierścieniami wysadzane — rojaliści wszystkich krajów. Pomyśleć tylko: siedem lat temu ten Karol nazywał się Franciszek Józef, ubóstwiany od wszystkich ludów Austrji, ukochany król Aponyich i Andrassych — a dziś wnuk jego rózgami pędzony przez Bałkany, pośmiewisko tych samych „wiernych ludów" i tych ludów przywódców.

Mimo wszystko — świat odbył wielki szmat drogi od czasów Filipa hiszpańskiego! Dziś trzeba już wysiłku aby wżyć się w atmosferę, jaka otaczała dwór Burbonów w siedemnastym wieku. Filipa „z bożej łaski", Ludwika „z bożej łaski", Habsburga który, jak wiadomo, trwał najdłużej i aż do końca był „z bożej łaski", aż pewnego dnia wszystko załamało się, jak u krateru wulkanu i odrazu cały ten majestat prysł, bez śladu i pozostało po nim trochę (może za dużo) czadu, który ludy świata co parę miesięcy o bóle głowy przyprawia. I tylko klasy bezpośrednio zainteresowane w majestacie i baldachimach i w dworskich urzędach mówią dziś o restauracjach tronów niedawno obalonych. Świat powszechnego prawa wyborczego, powszechnego nauczania, wolności obywatelskich, wolności sumienia i wyznania, rozdziału kościoła i państwa — ten świat nie chce słyszeć więcej o Burbonach, Orleanach, Habsburgach i Connaughtach. Majestat stał się już w świadomości tego świata — chochołem, co straszy i sen płoszy. Są i u nas pisarze, co nad tym upadkiem majestatu łzy ronią. Ale z faktem próżna dyskusja! Chłop i robotnik nie wie co począć z — majestatem.

I dlatego załamała się ekspedycja Karola węgierskiego. Dlatego jak Benesz krzyknął z wysokości praskiego Hradczyna odezwała się wielka Ententa. I pomimo wszystkich jezuickich gazet, organizacji, dyplomatów i generałów — Karol nie znalazł się w Gödöllö a w klasztorze Tihany pod strażą żołnierzy-republikanów. I niema na świecie gazety nowoczesnej liberalnej, radykalnej, socjalistycznej któraby nie była po stronie Benesza i jego żołnierzy. Niema. I cała ta opinja z uczuciem ulgi stwierdzała postępy likwidacji Habsburgiady. Dosyć doświadczeń z dynastjami! z pretendentami! z wojnami w obronie dynastji! Świat od czasów Kopernika i Odrodzenia tyle obalił bałwanów, tyle zgasił gwiazd na firmamencie, gwiazd malowanych i na firmamencie tym kosztem głupoty i ciemnoty wyczarowanych! Dawniejsze gobeliny, po których stąpał majestat — dziś spłowiałe wiszą na ścianach muzeów, arcydzieła epoki, która minęła i nie wróci. Korony zapodziały się gdzieś i nie sposób ich odnaleźć. Niema już w Saint-Denis grobów królewskich. Wicher historji rozniósł je po świecie. Dziś po Wersalu chodzi p. Millerand, adwokat, urodzony z biedaków w robotniczej dzielnicy Paryża, po Burgu wiedeńskim przechadza się — publicysta, po pałacach Fryderyka pruskiego — robotnik Ebert, a Czechom panuje Massaryk, profesor uniwersytetu (zupełnie jak Wilson) i Czechami rządzi Benesz, tegoż Masaryka uczeń, dawny docent socjologji w Pradze.

Zaszło słońce Filipa hiszpańskiego i wspomnienie jego nie mówi do nas żywemi barwami Majestatu. Straszy tylko i obrzydzenie budzi w Eskurialu i gdzieindziej.

Henryk Eezmaski.

Sprawozdanie literackie.

Jack London. Odyssea Północy. Przekład St. Kuszelewskiej. Warszawa 1922. Tow. Wyd. „Ignis".

Wydany niedawno przez „Ignis" zbiór nowel J. Londona odznacza się właściwą temu autorowi świeżością i doskonałem wykonaniem artystycznem. Świeżość ta wypływa przedewszystkiem z tematu i środowiska prawie wyłącznie opisywanego przez autora „Prawa Białego Człowieka". Podbiegunowa strefa Ameryki, złożona z pól i kopalni złota, przyciągająca ludzi przedsiębiorczych rasy białej, przyroda tego kraju i ludność tubylcza: plemiona Indjan, oraz jedyne zwierzę, pomocnik człowieka w tych strefach — pies, oto umiłowana sfera zainteresowania amerykańskiego pisarza. Oczywiście pisarz bez takiego talentu obserwacyjnego, oraz daru intuicyjnego wnikania w psychikę ludzką, zepsułby i taki temat. Odrębność i siła tych utworów wyrasta również z dokładnej znajomości przedstawianego przedmiotu. Stąd ta łatwość, naturalność i bogactwo czynników artystycznych. London jest artystą ale nie ma w sobie ani krzty „literata". Pisze z wewnętrznej potrzeby, nie z tego powodu, że pisać umie. Świat, który przedstawia i opracowuje w swych nowelach, zna nawskroś, obraca się w nim jak w swoim pokoju i kocha go, jak siebie.

Walka z naturą, broniącą swych bogactw straszliwym mrozem, przestrzenią i pierwotnością w te krainy tylko jednostki ściąga, hartowne pod względem fizycznym i moralnym. Jest to rasa jakichś nowych zdobywców, rządząca się własnym kodeksem niepisanym. Wśród bujności temperamentów, na tym terenie przygód, ryzyka i niebezpieczeństw najrzadziej — rzecz znamienna — opisuje typy zbrodnicze, złodziejaszków i drabów. Są to „kwiaty grzechu" cywilizacji.

Świat poszukiwaczy złota podług relacji pisarza amerykańskiego opiera się na kilku zaledwie prawach: prawo nietykalności własności zdobytej, szacunek dla kobiety i honor. Złodziej, gwałciciel i wiarołomca jest ścigany pogardą i — po krótkim sądzie — stryczkiem albo kulką. Dowcip, podstęp, chytrość, przemyślność, inteligencja znajdują wśród tych ludzi mocnych uznanie. Wola, duch przedsiębiorczości i wytrwałość, siła i żądza przygód — cześć, ale podłość, zniewieściałość i dekadentyzm — pogardę. Świat to z pewnością niewyrafinowany ale jakże młody, piękny i ufny w siebie.

Z lubością opisuje London, również zamierający w walce z konquistadorami białym — Indjan. Ich piękno fizyczne i pierwotność, ich obyczaje i religię, wodzów i szamanów poraz drugi w życiu — pierwszy raz w dzieciństwie — poznajemy i zgłębiamy z rozkoszą w książkach Londona. Autorowie książek dziecinnych pokazywali nam stronę zewnętrzną tego życia. London ukazuje nam wnętrze mechanizmu i psychiki ludów pierwotnych Ameryki, jak u nas Sieroszewski robi to w stosunku do ludów pierwotnych Azji.

Trzecia sfera zainteresowania Londona, to przyroda, zwierzęta — zwłaszcza psy. Psy tak ważne miejsce zajmują w życiu poszukiwaczy złota, jak u rolnika konie. To też w „Odyssei Północy" dwa wielkie i prześliczne opowiadania poświęcone są psom. I naprawdę bohaterowie tych nowel nie są ani trochę mniej ciekawi, niż bohaterowie innych nowel, poświęconych wyłącznie człowiekowi. Autor „Przygód psa w Klondyke" nie filozofuje nad duszą zwierzęcia — tylko ukazuje ją nam. Wnioski zostawia czytelnikowi.

London jest doskonałym artystą, zespalającym się z materjałem, który opracowuje. Nic mu nie jest bardziej dalekie, niż „sztuka dla sztuki". Wobec świata, jaki przedstawia, nie popełniłby nigdy kłamstwa „dla sztuki". I stąd jeszcze jedna, bardzo cenna i rzadka cecha — bijąca z każdej stronnicy rzetelność i prawda, ważkość etyczna słowa sumiennego i odpowiedzialnego. Nic z „bezinteresownej igry". Ani szczypty kabotyńizmu. Jasność, siła i prawda.

Z.

Zapytanie.

Zapytujemy p. ministra skarbu i ministra spraw wojskowych, z jakich funduszów subwencjonowane jest pismo codzienne dla oficerów p. t. „Polska Zbrojna". Prenumerata napewno nie pokrywa kosztów wydawnictwa, gdyż na to oficerów prenumerujących zbyt jest mało, pomimo wszelkiego rodzaju reklamy „moralnej" w rodzaju polecania pisma w rozkazach specjalnych, zbierania prenumeraty przez komisje gospodarcze (sposób stosowany zwykle bardzo niechętnie np. przy ściąganiu funduszu zapomogowego dla wdów i sierot i bardzo niestarannie kontrolowany). Pismo samo poza skromnym działem informacji t. zw. wojskowych (t. zn. przeważnie nawet dla wojskowego obojętnych) stoi na poziomie przeciętnego Kurjerka. Oczywiście niema mowy o jakiejkolwiek niezależności zdania, lub nawet o posiadaniu jakiegokolwiek zdania. Słowem „pospolita" urzędówka. W okresie maksymalnych oszczędności w wydatkach oświatowych wogóle, a w wojsku w szczególności, subwencja taka jest aktem prostego marnotrawstwa.

Intrygi przeciw kooperatywom kolejowym.

Że Centr. Zw. Spółdz. Kolej. jest solą w oku paskarzy, to rzecz zrozumiała. Liczy on przecież 140.000 udziałowców a zaopatruje (członkowie wraz z rodzinami) pół miljona ludzi we wszystkie ważniejsze artykuły codziennej potrzeby. W ten sposób C. Z. S. K. pół miljona odbiorców odciąga od sklepów prywatnych, wydziera ich ze szponów lichwy towarowej czy żywnościowej.

Stąd nienawiść paskarzy do instytucji, która psuje im interes. Stąd walka przeciw C. Z. S. K., walka nie przebierająca w środkach. Prowadzą ją paskarze zapomocą oddanych sobie organów jak np. „Dwugroszówka“, która — jak to wiadomo — obrzuca od czasu do czasu C. Z. S. K. różnemi oszczerstwami, licząc naiwnie na to, że kolejarze w oszczerstwa uwierzą.

Ale pokazuje się, że paskarze mają swoich agentów także między kolejarzami. Znalazły się bowiem wśród pracowników kol. indywidua, które starają się wśród kolejarzy podkopać zaufanie do ich organizacji spółdzielczej, czepiając się w tym celu lada okazji, lada pozoru.

Jak szlachetną bronią taką walkę się prowadzi dowodzi fakt, że intryganci chwycili się takiej sposobności jak nałożenie przez rząd podatku na cukier, by ukuć w lot przeciw Centrali kooper. idjotyczny i oszczerczy zarzut, że kolejarze płacić obecnie muszą drożej za cukier „z winy Centrali“, która „utopiła kapitały w szmatach“ i na czas cukru nie wykupiła.

Ponieważ głupi ten zarzut kolportowany jest usilnie po wszystkich przestrzeniach, przeto dla wiadomości kolejarzy sprawę tę należy wyjaśnić publicznie.

Z poborem cukru specjalnie ma się rzecz tak, że Centrala po otrzymaniu z Min. Apr. każdej dyspozycji na cukier, przeznaczony dla kolejarzy, zawiadamia zaraz Związki okr., by pieniądze potrzebne nadesłały, poczem Centrala należność sumarycznie opłaca i cukier ze Z-ku cukrowników odbiera. Najczęściej jednak zdarzało się, że Z-ki okr. na wezwanie o przysłanie pieniędzy nie reagowały, tak, że Centrala zmuszona była wykupywać cukier za pieniądze własne, przeznaczone na inne obroty i rozesłać ten cukier na kredyt. Dopóki cukier był tańszy, było to możliwe. Z chwilą jednak gdy cena cukru znacznie podskoczyła, rzecz stała się nawet dla tak wielkiej instytucji trudniejsza, ze względu na to, że chodzi tu przecież o zaopatrzenie dziesiątków tysięcy ludzi.

Tak tedy było z cukrem za sierpień. Po otrzymaniu dyspozycji z Min. Apr. zażądała Centrala telegraficznie od okręgów nadesłania pieniędzy. Okręgi jednak wezwania tego nie usłuchały, tylko jedna Warszawa złożyła pieniądze dn. 18 sierpnia. To też Warszawa otrzymała 7 wagonów, bo taką tylko ilość zdołano do 1 września wydostać.

Należy tu dodać, że z końcem lipca otrzymała Centrala dyspozycję na cukier lipcowy, zwykły i nadkontyngentowy i gotówkę, jaką mogła na to przeznaczyć, za cukier ten *wpłaciła*, nie czekając na nadesłanie pieniędzy przez okręgi. Więc już z początkiem sierpnia wykupiła Centrala cukier własnemi pieniędzmi.

Gdy przyszły zatem dalsze dyspozycje (sierpień i t. d.) musiała Centrala czekać na nadesłanie jej należności, gdyż trudno chyba żądać od związku, by dla cukru całą swoją działalność handlową wstrzymał dlatego tylko, że odbiorcom nie chciało się pieniędzy nadesłać.

Prócz Warszawy więc nikt zresztą cukru sierpniowego nie otrzymał.

Tymczasem dn. 1 września rząd podniósł nagle **akcyzę na cukier o 120 mk.** na 1 klg. i cukier z 77 mk. podskoczył **nagle na 197** mk. Wykupienie cukru stało się więc tem trudniejsze, zwłaszcza że okręgi dalej milczały. A trzeba tu dodać, że w tym samym czasie Centrala miała z Państw. Urz. Zboż. wykupić zaległy deputat mączny dla kolejarzy (niedostarczony przez rząd w r. 1919 i 20) i musiała na ten cel zebrać wszelką gotówkę jaką miała, nadto dopożyczyć jeszcze 150 mil., gdyż rząd oświadczył, że bez tego zboża nie wyda. A rozchodziło się o 1.400 wagonów. Ponieważ wypadały tu większe ilości mąki na pracowników, przeto Centrala wykupując na czas deputat, zaoszczędzała pracownikom w ten sposób po parę tysięcy mk., które za tę mąkę musiałby każdy zapłacić więcej w wolnym handlu.

Związek zwrócił więc wszystkie swoje starania w tym kierunku, by wykupić 1.400 wagonów zboża, co dla kolejarzy było nawet ważniejsze niż cukier.

Dla wykupienia cukru zaś, musiał związek czynić osobne starania o pożyczkę, które jednak dopiero w pierwszej połowie października zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Tymczasem akurat w pierwszych dniach października rząd, o czem znowu nikt nie wiedział, akcyzę czyli podatek od cukru podwyższył o dalszych 400 mk., tak że cukier z ceny 197 **podskoczył na 597 mk.!** Zrealizowana w jednym z banków warszawskich pożyczka, umożliwiła dopiero wykupienie tego cukru, ale już po podwyższonej cenie, dzięki podatkowi rządowemu.

Jakżeż tedy można tu mówić o jakiejś wrzekomo winie Z-ku Centr.?

Dlaczego kolejarze potrzebnych na cukier pieniędzy na czas nie zebrali? Przecież ta praktyka, specjalnie tylko co do cukru, była dawno ustalona. Dlaczego Okręgi pieniędzy nie nadesłały? Dlaczego cały ciężar starań nietylko o cukier ale i pieniądze zwalono na Zarząd Centr.?

Jeżeli zatem kolejarze płacić muszą obecnie za cukier drożej, niech podziękują za to w pierwszym rzędzie rządowi, który nagle w przeciągu paru tygodni podwyższył podatek na cukier o 500 mk., w drugim rzędzie zaś temu, że Centrali na czas pieniędzy nie nadesłano.

Kcz.

Przesilenie.

Naczelnik Państwa chce ustąpić.

W ciągu ostatnich kilku dni na czoło zagadnień politycznych wysunęła się sprawa wileńska. Zbliżają się wybory do Sejmu wileńskiego, które wymagają zdecydowanego określenia stanowiska Polski w tej sprawie. Wysuwają się przytem dwie koncepcje: jedna, aby wybory odbyły się wyłącznie na terytorjum, zajętem przez wojska gen. Żeligowskiego, druga — aby obszar wyborczy objął również powiaty kresowe, które mocą ustawy sejmowej o organizacji województw włączone zostały do Rzplitej, mianowicie powiaty wschodnie: brasławski, lidzki i wołożyński, oraz kilka gmin Grodzieńszczyzny, wyłączając miasto Grodno. Praktycznie drugie to rozstrzygnięcie sprowadziłoby się do ustanowienia w tych powiatach na pewien czas pewnego rodzaju „condominium“ (wspólnego zarządu) Rzplitej Polskiej i Komisji Rządzącej Litwy środkowej, co wymagałoby uchwały sejmowej.

W sprawie tej Naczelnik Państwa oświadczył się stanowczo za rozszerzonym terenem wyborczym do Sejmu wileńskiego. Zaznaczył przytem, że o ile Sejm Rzplitej nie poweźmie uchwały, rozszerzającej głosowanie na te powiaty i trwać będzie na stanowisku, że wybory mają się odbyć tylko na terytorjum zajętem przez gen. Żeligowskiego — to wytworzy się sytuacja wysoce szkodliwa dla pomyślnego załatwienia sprawy wileńskiej, za którą nie będzie mógł wziąć odpowiedzialności jako Naczelnik Państwa, tembardziej, że sprawa wileńska leży mu bardzo na sercu. Konsekwencją niezgodnego z jego stanowiskiem postanowienia Sejmu, byłoby podanie się jego do dymisji.

Oświadczenie to Naczelnika Państwa zostało zakomunikowane prezydentowi ministrów w formie kategorycznej jeszcze w końcu ubiegłego tygodnia i od tego czasu stało się przedmiotem ożywionych, choć poufnych obrad Rządu i stronnictw.

Sprawą tą zajmował się komitet polityczny ministrów, poczem p. Ponikowski odbył na ten temat konferencję z przewodniczącym komisji zagranicznej, p. St. Grabskim. Wypadki zaczęły się rozwijać w b. szybkim tempie, gdyż Naczelnik Państwa prosił, aby decyzja Sejmu nastąpiła w krótkim czasie i podobno postawił nawet termin do soboty. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się narady stronnictw sejmowych, na których żywo debatowano nad grożącem przesileniem.

Na posiedzeniu zarządu głównego P. S. L. „Piasta“ po referacie politycznym pos. Rataja rozpoczęła się dyskusja, w której wyrażono jednobrzmiącą opinję, aby klub P. S. L. uchylił za wszelką cenę możliwość przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa, któreby mogło wywołać groźne dla państwa następstwa. W dyskusji in merito w sprawie wyborów wileńskich szereg mówców wypowiedziało się za rozszerzeniem terytorjum wyborczego. Uchwał obowiązujących dotychczas nie powzięto.

W klubie N. Z. L. obrady były bardzo namiętne. Pomimo że p. Skulski starał się nakłonić do zajęcia kompromisowego stanowiska, większość klubu wypowiedziała się za utrzymaniem w mocy uchwały sejmowej o spornych powiatach — czyli przeciw rozszerzeniu terenu głosowania.

Chadecy powzięli uchwałę o nierozszerzaniu terenu wyborczego, pozostawiając jednak członkom klubu wolną rękę w niegłosowaniu przeciwko rozszerzeniu terytorjum.

N. P. R.-owcy nie powzięli jeszcze żadnych decyzji; prawdopodobnie jednak nie będą za rozciągnięciem głosowania na wymienione powiaty.

Endecy i p. Dubanowicz są z wytworzonej sytuacji bardzo zadowoleni. Stawiają sprawę na ostrzu noża; naturalnie mowy niema o tem, aby zgodzili się na wybory „rozszerzone“. Grożą, że podczas głosowania nad tą sprawą w Sejmie, zażądają aby odbyło się ono imiennie, sądząc, że w ten sposób steroryzują Sejm. Liczą się już z tem, że Piłsudski ustąpi i radzą o jego następcy, oraz o przyszłym rządzie, któryby się utworzył po wyborze nowego Naczelnika Państwa i ustąpieniu w konsekwencji tego obecnego Rządu. Naczelnikiem Państwa miałby zostać... p. Trąmpczyński, prezesem Ministrów... p. Korfanty, z... p. Głąbińskim, jako ministrem skarbu, M. Seydą — ministrem spraw zagranicznych, a podobno i p. Witosem — na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Co się tyczy stanowiska P. P. S., to towarzysze nasi uważają, iż sprawa taka, jak włączenie kilku powiatów do terenu wyborczego nie powinna być powodem ustąpienia Piłsudskiego i że wogóle ustąpienie to w obecnej sytuacji byłoby wysoce niepożądane i powiększyłoby jeszcze zamęt, panujący w naszych stosunkach.

Przypuszczać należy, że przyczyna skłonności Piłsudskiego do ustąpienia leży głębiej. Piłsudski jest zniechęcony tą szaloną nagonką, jaką przeciwko niemu prowadzi endecja ze swemi folwarkami — oraz tem, że p. Skirmunt prowadzi politykę zagraniczną, nie porozumiewając się wcale z Naczelnikiem Państwa. Endecja postawiła p. Skirmuntowi jako warunek popierania go, że w polityce zagranicznej nie będzie liczył się z Piłsudskim.

***

Rada Ministrów obradowała wczoraj w pełnym składzie w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa.

Na posiedzeniu tem **doszło do porozumienia między Rządem a Naczelnikiem Państwa na podstawie formułki kompromisowej.**

Chodzi teraz o przyjęcie tej formułki, która nie podlega jeszcze ogłoszeniu, przez Sejm. W sprawie tej konferował wczoraj wieczorem p. Ponikowski z przedstawicielami klubów: tow. Barlickim, p. St. Grabskim, p. Skulskim i p. Chądzyńskim.

Dziś o godz. 10 r. ma się odbyć narada przewodniczących stronnictw sejmowych. Następnie odbędzie się posiedzenie komisji zagranicznej, na którem niezawodnie poruszona będzie i sprawa wileńska.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 2-ej po poł. odbędzie się w lokalu Z. P. P. S. ogólne zebranie Zw. Pols. Posłów Socj. Sprawy nadzwyczaj ważne. Obecność wszystkich tow. tow. posłów konieczna.

WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA.

Wczorajsze posiedzenie podkomisji daninowej dało kilka ciekawych momentów, charakteryzujących stosunek poszczególnych grup sejmowych do daniny. Otóż p. Wierzbicki wystąpił z daleko idącą propozycją obciążenia przemysłu i handlu drobnego, ale wziął gorąco w obronę wielki przemysł, jako prezes „Lewiatana“, proponując zmniejszenie stawki procentowej od kapitału akcyjnego. Zaś przedstawiciel interesów chłopskich, p. Kowalczuk, okazał się gorącym zwolennikiem płacenia daniny przez przemysł i handel, ale starał się oszczędzić rolnictwo. Tak to kapitaliści są zwolennikami daniny, ale chcieliby, żeby płacili ją chłopi, i naodwrót.

Referent Wierzbicki przedstawił projekt daniny od nieakcyjnego przemysłu i handlu. Według projektu rządowego, polegającego na bardzo nieścisłych danych przy mnożniku tego projektu, przemysł i handel nieakcyjny w całem państwie płaciłby 12,543 miljony, z czego należy potrącić 10% na ulgi, a zatem zostaje 11,289 miljonów, podczas gdy przy zastosowaniu danych p. Wierzbickiego, danina z tej kategorji przyniosłaby 25 miljardów, a po potrąceniu 10% — 22,500 miljonów. Do tego wyniku dochodzi p. Wierzbicki podwyższając daninę z przedsiębiorstw tej kategorji w b. Królestwie z 7,600 miljonów na 12,400 miljonów. Z reszty państwa podniósł kwotę z 5 miljardów na 12,400 miljonów, przyczem podwyższa mnożnik pierwszej kategorji patentów o 14%, w innych kategorjach od 0 do 33%. Podstawę obliczenia dla całej Polski stanowiłyby zasady podatku patentowego, obowiązującego w b. zaborze rosyjskim.

Dla daniny od spółek akcyjnych proponuje referent obniżenie proponowanych przez rząd 15% od kapitału akcyjnego do 7½%, przyczem odpadłby też projekt rządu obłożenia przewalutowanych ruchomości spółek akcyjnych.

Pp. Grabski i Kolischer wnieśli, aby danina z gospodarstw rolnych zamiast proponowanych przez rząd 70 miljardów wynosiła 50 miljardów.

Pos. Kowalczuk krytykuje metodę obliczeń p. Wierzbickiego, polegającą na fałszywym szacunku majątku narodowego.

P. Wierzbicki jest znakomitym buchalterem, który umie przystosować wynik rachunku do postawionej tezy. Z obliczeń p. Wierzbickiego jasny jest wynik uprzywilejowania dwóch kategorji: wielkiej własności i kapitału akcyjnego. Podczas gdy referent bardzo obficie posługuje się materjałem liczbowym, sprzyjającym jego dążeniom, tam, gdzie cyfry stają się niedogodne, ogranicza się do gołosłownego twierdzenia. W ten sposób zostawił na uboczu bogatą statystykę Małopolski i Wielkopolski i podwyższył w trójnasób prawie proponowaną przez rząd daninę tych dzielnic dla przemysłu i handlu, opartą na statystyce ludności. Projekt p. Wierzbickiego sprzeczny jest z podstawową zasadą daniny, równomiernego jej rozkładu, przystosowanego do siły płatniczej. Danina gospodarstw rolnych musi być postępową, jeżeli niema zwrócić przeciw sobie głosów stronnictw włościańskich. Co do stopnia progresji — przedstawi odpowiedni wniosek. Klub P. S. L. widzi zasadniczą niemożliwość popierania daniny po wczorajszej uchwale, dającej obszarnikom swobodę sprzedawania gruntów dla zapłacenia daniny, z zupełnem pominięciem reformy rolnej.

Dalsze obrady dziś o godz. 10 rano. W obradach weźmie udział minister skarbu.

FINANSE MIEJSKIE.

Komisja skarbowo-budżetowa załatwiła wczoraj w drugim czytaniu rządowy projekt ustawy o finansach miejskich. Ustawa ta otwiera dla miast nowe źródła dochodu. Z dziedziny podatków pośrednich wprowadza się miejski podatek obrotowy, którego mocą wszystkie obroty towarowe, przywóz do miast i wywóz będą obłożone podatkiem 0,4%. Pozornie drobna ta stawka może stać się bardzo uciążliwą, gdy obroty te nastąpią kilkakrotnie. Wynikiem będzie nowe podrożenie towarów i usług publicznych. Także bilety kolejowe i bagaże będą obłożone podatkiem na rzecz miast.

Poza podatkiem od nieruchomości miejskich, jednolitym na całym obszarze Rzplitej, (w Małopolsce odpadnie podatek domowoczynszowy) gminy będą miały prawo nakładać podatek od komornego.

Wniosek rządowy, aby podatek ten ściągali właściciele nieruchomości w formie dodatku do komornego, został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Federowicza.

Tow. Diamand uzasadnił stanowisko swe w tej sprawie w ten sposób, że i lokatorzy nie mogący zapłacić tego wysokiego podatku (w Warszawie dwukrotne komorne) za niepłacenie podatku mogliby dostać eksmisję. Byłaby to represja, nie grożąca nawet wskutek najzłośliwszego odmawiania państwu podatków.

Komisja przyjęła wniosek tow. Diamanda, by na wypadek zmiany ustawy o ochronie lokatorów stawki ustanowione przez zarządy miast podlegały ponownemu zatwierdzeniu rządu. Komisja przyjęła też inny wniosek tow. Diamanda, by ostateczna decyzja co do grzywien i kar, wynikających z tej ustawy, oddana była sądom, a nie władzom administracyjnym, jak przewiduje projekt rządowy. Wniosek, aby i gmachy rządowe płaciły podatek mieszkaniowy, został również przyjęty.

***

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu, o godz. 4 po poł. obejmuje:

1) Pierwsze czytanie ustawy o regulowaniu podatków bezpośrednich oraz opłat stemplowych (należytości stemplowych i bezpośrednich) na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Pierwsze czytanie ustawy o sprzedaży gruntu na stacji w Czempinie.

3) Ustne sprawozdanie komisji regulaminowej nietykalności poselskiej w sprawie wniosków o wydanie posłów: 1) Franciszka Krempy, 2) Ks. Okonia, 3) Tomasza Dąbala.

4) Ustne sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie ustawy o dobrach rodzinnych w b. dzielnicy pruskiej.

5) Ustne sprawozdanie komisji rolnej o ustawie w przedmiocie zmiany art. 1178 Ustawy Lekarskiej.

6) Sprawozdanie komisji zdrowia publicznego w sprawie wniosków posła Weinziehera, posła Krempy i posła Dąbala, dotyczących szpitalnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej.

7) Sprawa nagłości wniosku posłów: Dębskiego, Erdmana, Bobka i tow. z Klubu PSL. w sprawie wyjazdu ministra spraw zagranicznych p. Skirmunta do Pragi i zawarcia umowy handlowej i politycznej z Czecho-Słowacją.

Kronika polityczna.

KONFERENCJA Z TOW. UKRAIŃSKIMI.

W niedzielę ubiegłą tow. tow. M. Niedziałkowski i K. Pużak, udali się do Lwowa w celu poinformowania się o stanowisku ukraińskich kół socjalistycznych wobec projektu autonomji terytorjalnej dla Galicji wschodniej.

Towarzysze nasi odbyli przedewszystkiem rozmowę z tow. Mikołajem Hankiewiczem, który reprezentuje przyjazny Polsce kierunek w socjalizmie ukraińskim. Tow. Hankiewicz oświadczył, że jego zdaniem program autonomiczny jest do przyjęcia, zwłaszcza jeżeli terytorjum autonomiczne obejmie wszystkie powiaty Małopolski wschodniej o ludności przeważnie ukraińskiej. Pozatem odbyła się dłuższa rozmowa z kierownikami grupy „Wperedu“. Ci ostatni wyrazili pogląd, że niepodobna mówić o porozumieniu się w chwili, kiedy polityka administracji miejscowej uniemożliwia wogóle legalne życie polityczne społeczeństwa ukraińskiego. Jeżeli ktoś ma skrępowane ręce i nogi, nie można mu pokazywać kawałka chleba i pytać, czy chce go zjeść. Przedewszystkiem musi nastąpić zaprowadzenie stosunków konstytucyjnych w Galicji wschodniej. Narazie towarzysze z „Wperedu“ nie czują się uprawnieni do składania jakichkolwiek oświadczeń; prezes grupy tow. Lew Hankiewicz jest uwię-

rzony, inni członkowie C. K. muszą się ukrywać lub przebywają zagranicą. Po zmianie tego stanu rzeczy, rozmowy staną się możliwe. Przy tej okazji redakcja „Wperedu“ pokazała naszym towarzyszom tekst listu dyrekcji policji lwowskiej, która żąda od pisma zmiany tonu i kierunku pod groźą zamknięcia.

MASOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.

W aresztach policyjnych przy ul. L. Sapiehy we Lwowie znajduje się około 70 osób, aresztowanych przez policję, jako podejrzanych o udział w agitacji komunistycznej. Policja nie udziela żadnych informacji w sprawie aresztowanych i nie podaje nazwisk. Niektóre nazwiska przedostały się jednak do wiadomości publicznej. W Drohobyczu aresztowano Olgę Kocko, Juljana Paszkę, Mikołaja Stwińskiego (?) i Natana Adlera, oraz 10 osób podejrzanych o spisek komunistyczny; w Przemyślu aresztowano profesora ukr. gimnazjum Lubowicza i ucznia tegoż gimnazjum Sobola; w Mikulińcach Włodzimierza Martynkiewicza i wielu innych. Wszystkich aresztowanych przywieziono do Lwowa.

GDZIE DWA URZĘDY SIĘ KŁÓCĄ, TAM PAŃSTWO DOKŁADA.

Z powodu niezgody panującej między kierownictwem kolejowym w Baranowiczach a generałem Bilewiczem, kierownikiem P. W. I. (pograniczne wojska inspekcyjne) dyrekcja kolejowa wileńska skarży się przed polską delegacją repatrjacyjną w Warszawie, że za ostatni okres 3-miesięczny skarb państwa poniósł straty 14.318.160 marek. Straty te wynikają z tego, że gen. Bilewicz umyślnie przetrzymuje wagony, przeznaczone dla uchodźców, w celu robienia na złość dyrekcji kolejowej, będąc o coś na tę dyrekcję obrażony. Dyrekcja kolejowa prosi zatem, aby polska delegacja repatrjacyjna załatwiła tę sprawę i zło usunęła. Według wykazu przedstawionego przez dyrekcję kolejową gen. Bilewicz zatrzymał wagony w ciągu 357.954 wagono-godzin.

***

P. Skirmunt oświadczył na Komisji spraw zagranicznych, że przedstawiciel Polski w Moskwie, p. Tytus Filipowicz, postawił „ultimatum“ Rządowi sowieckiemu (we wrześniu) bez wiedzy i zgody Rządu. Wbrew temu oświadczeniu dowiadujemy się, że nota, złożona przez p. Filipowicza Rządowi sowieckiemu, zyskała uprzednio aprobatę Rady ministrów (p. Skirmunt nie był, zdaje się, na tem posiedzeniu).

***

W tym tygodniu oczekiwany jest przyjazd do Suwałk przedstawiciela Ligi Narodów na Wileńszczyznę, pułkownika Chardigny, dla inspekcji pasa pogranicznego pomiędzy Polską a Litwą i wyjaśnienia sytuacji w pasie pogranicznym neutralnym.

***

Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu komunikuje: Rozsiewane na G. Śląsku pogłoski, jakoby Rząd polski zamierzał stemplować pieniądze papierowe, są z gruntu fałszywe.

***

Wysoki komisarz w m. Gdańsku Hacking wraz z małżonką, urządził onegdaj w swych apartamentach przyjęcie, na które otrzymali zaproszenie przedstawiciele świata politycznego Polski i Niemiec. (PAT).

***

W końcu października ukazały się poraz pierwszy zobowiązania R. S. F. R. S. (objazatjelstwa) w odcinkach po 1, 5, 10, 15, 20, 25 i 30 miljonów rubli sowieckich, jako kapitał zakładowy nowego Banku Państwa. Kapitał ten ma wynosić 2.000 miljardów rubli sowieckich.

***

Ilość rubli srebrnych bitych w mennicy petersburskiej przekroczyła już sumę 3 miljonów.

Z Rady Miejskiej.

Budżet Straży Ogniowej. — Nagły wniosek w sprawie zajść z inwalidami. — Z za kulis teatru p. Hellera. — Uczczenie Herberta Hoovera.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia przewodniczący r. Nowowerski odczytał gotową już ustawę o podatku mieszkaniowym, opracowaną w szczegółach, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, przez połączone komisje finansowo-budżetową i regulaminowo-prawną. Przypominamy jeszcze raz, że podatek mieszkaniowy pobierany będzie w ratach kwartalnych w wysokości 200% od zasadniczego komornego za lokale mieszkaniowe oraz w wysokości 300% od zasad. komornego od lokali handlowych i przemysłowych. Zwolnione są od podatku mieszkaniowego lokale instytucji miejskich, lokale szkolne i instytucji dobroczynnych oraz świątynie wszelkich wyznań. Podatek obowiązuje od 1 listopada r. b.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego przyszła pod obrady interpelacja d. Prylewskiego, którą omawiano w połączeniu z wnioskiem Magistratu w sprawie budżetu Straży Ogniowej. Zarówno r. Prylewski, jak i referat wniosku, r. Kerner, oraz r. dr. Zawadzki znajdują, że warszawska Straż Ogniowa nie stoi na wysokości zadania, wskazując na szereg ulepszeń technicznych, jakie należałoby zastosować dla usunięcia istniejących braków. Budżet Straży w wysokości przeszło 4 mil. mk. w przychodzie i 183 mil. mk. w rozchodzie, R. M. przyjęła.

W drugiem czytaniu uchwalono wyjednanie od Rządu zaliczki w sumie 23.460 tys. na jednorazowy zasiłek nadzwyczajny do płac pobranych przez robotników miejskich w czerwcu, oraz zaliczki w sumie mk. 277.535.513 — na wypłatę dodatków drożyźnianych za listopad.

Po przerwie R. M. jednomyślnie uchwaliła przyznać obywatelstwo honorowe m. st. Warszawy filantropowi amerykańskiemu Herbertowi Hooverowi.

W imieniu klubu PPS. wiceprezes tow. Jaworowski złożył następujący

nagły wniosek:

W środę zrzeszenie inwalidów urządziło wiec i pochód pod Sejm, w celu wysłania delegacji do p. Marszałka Sejmu ustawodawczego z żądaniami inwalidów. O pochodzie p. Marszałek Sejmu był zawiadomiony i, jak podają pisma, odpowiedział, iż delegację przyjmie i że policja pod Sejmem jest skonsygnowana nie przeciwko pochodowi inwalidów. Gdy pochód, poprzedzany przez kordon kalek-inwalidów, zbliżył się do ulicy Wiejskiej, spotkał się z policją, która się na inwalidów rzuciła z bronią w ręku. Pisma podają opis, mrożący krew w żyłach. Oto wieziony w wózku inwalida bez nóg, został stratowany kilkunastu zaś, włokących się o kulach, w pierwszym szeregu kalek, byłych obrońców naszego kraju od inwazji rosyjskiej, ciężko poraniono.

Jak urągowisko, wygląda zapewnienie naczelnika policji, iż zajście zostało wywołane nieporozumieniem.

Rada Miejska powinna ująć się za tymi, którzy krwią i życiem swojem bronili kraj nasz, jego wolności i niepodległości.

Wobec powyższego R. M., uchwala:

1) Polecić prezydjum miasta zająć się energiczniej losem inwalidów, 2) polecić prezydjum miasta zwrócić się z energicznem żądaniem do Rządu ukarania winnych organów policji, 3) Rada M. uchwala powołać do życia miejski komitet opieki nad inwalidami, z udziałem przedstawicieli społeczeństwa. Rada wzywa Prezydjum Rady Miejskiej i Magistratu do wniesienia szczegółowego projektu w najbliższym czasie na Radę Miejską.

Uzasadniał wniosek r. tow. Jaworowski, który jako naoczny świadek, widział „bohaterskie“ zachowywanie się policji w stosunku do bezrękich i beznogich kalek. Tow. Jaworowski przypomina te zobowiązania, jakie Rząd, Sejm i społeczeństwo przyjęły wobec inwalidów, a z czego inwalidzi nic nie otrzymali. Zaliczki w sumie od 2000—5000 mk. miesięcznie dla inwalidy, który stracił 100% zdolności do pracy, są urągowiskiem i naigrawaniem się nad tymi, którzy życie i zdrowie ponieśli w ofierze Ojczyźnie.

Przeciw wnioskowi przemawiali r.r. Janikowski i Wilczyński. Popierali wniosek r.r. Nowicki, Lew i Łypacewicz. Rad. Łypacewicz w całej rozciągłości popiera wniosek PPS., wychodząc z założenia, że społeczeństwo powinno się zająć losem inwalidów chociażby przez wzgląd na armję, jej sprawność i doskonałość. Armja powinna mieć przed oczyma żywe dowody, że państwo i społeczeństwo nie zapominają o tych, co bronią ich bytu i całości.

Rad. dr. Zawadzki przypomina o fundacji miejskiej dla inwalidów, której zakres czynności należałoby rozszerzyć

Po przemówieniu rr. Brzezińskiego, Wysockiego oraz powtórnie tow. Jaworowskiego — R. M. wniosek klubu PPS. uchwaliła.

Na miejski fundusz inwalidzki r. Wysocki przy tej okazji zadeklarował 250 tys. mk., zaś wiceprezes tow. Jaworowski w imieniu warszawskiego OKR., na ten sam cel mk. 100.000.

Tow. Hołówko zgłosił do Prezydjum R. M. następującą interpelację:

Czy prawdą jest, że przedsiębiorca prywatny Heller, dyrektor operetki „Nowości“, wbrew warunkom umowy, zawartej z Magistratem, korzysta z malarni teatrów miejskich, a nadto używa do wystawienia swych operetek cennych kostjumów, stanowiących własność opery miejskiej?

Jeżeli powyższe fakty są prawdziwe, to co Magistrat zamierza uczynić, aby na przyszłość nie miały one miejsca, jako wysoce szkodliwe dla interesów teatrów miejskich.

(podp. T. Hołówko i in.)

W związku z powyższą interpelacją, opowiadano sobie wczoraj w kuluarach Rady Miejskiej o tajemniczej wędrówce dekoracji i rekwizytów teatrów miejskich do teatru p. Hellera. „Piękna Helena“ pono wcale nie byłaby tak piękną, gdyby nie pojawiła się w pożyczonych sukniach teatrów miejskich.

Wyjaśnić te zakulisowe sprawy ma Magistrat na najbliższem posiedzeniu R. M

Telegramy.

Przed rokowaniami polsko-niemieckiemi.

ULTIMATUM DO NIEMIEC.

Katowice, 10 listopada. (PAT). — Wydział polityczny Komisji Międzysojuszniczej i Komisja polska odbyły narady w sprawie rozpoczęcia obrad mieszanej komisji gospodarczej. Komisja Międzysojusznicza zaproponowała wysłanie nowego ultimatum do Niemiec, dotyczącego uregulowania spraw gospodarczych. Polacy plan ten poparli.

OBRADY W BERLINIE.

Berlin, 10 listopada. (PAT). (Wied. B. K.). Wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych odbyło się posiedzenie subkomitetu dla spraw celnych. Posiedzenie to ma rozpocząć przygotowania do rokowań niemiecko-polskich w sprawie górnośląskiej. Przewodniczył dyrektor ministerjalny Stockhammer, a uczestniczył w obradach również niemiecki pełnomocnik dr. Schiffer i jego zastępca dr. Lewald. Oprócz spraw celnych omawiano także sprawę przywozu i wywozu w związku z postanowieniami decyzji genewskiej.

PRZYGOTOWANIA RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 10 listopada. (PAT). — Sekretarz stanu dr. Lewald i podsekretarz stanu Gepert w najbliższych dniach przybędą do Wrocławia, skąd udadzą się na Górny Śląsk, gdzie obradować będą z przedsiębiorcami i przedstawicielami urzędników i robotników, oraz z władzami państwowemi i komunalnemi nad kwestjami gospodarczemi, jakie wynikają z decyzji konferencji Ambasadorów, oraz przyjmą do wiadomości życzenie ludności z terytorjum plebiscytowego, jako też z reszty Śląska.

SKŁAD KOMISJI GRANICZNEJ.

Morawska Ostrawa, 10 listopada. (PAT).— Pismo niemieckie „Morgenpost“ donosi, że komisja, której zadaniem jest wyznaczenie granicy na G. Śląsku, rozpoczęła swe prace w ubiegłym tygodniu w Opolu. Komisja ta składa się z 7-u członków, mianowicie z przewodniczącego generała Duponta, oraz przedstawicieli Polski, Francji, Niemiec, Anglji, Włoch i Japonji. Przedstawicielem Niemiec jest Treutler. Polskę reprezentuje hr. Szebeko. Generał Dupont otrzymał od Konferencji Ambasadorów wskazówkę, aby narazie granicę terytorjalną wymierzać w ten sposób, by nie stwarzać trudności dla nadchodzących rokowań gospodarczych. Komisja graniczna nie ma prawa przedsiębrania znaczniejszych zmian granicy i otrzymała polecenie, aby ściśle trzymała się rozstrzygnięcia genewskiego. Zamiana miejscowości możliwą jest jedynie przy obustronnej zgodzie Niemiec i Polski. Wyznaczenie granicy nastąpi w trzech etapach, a mianowicie rozpocznie się na północy, drugim etapem będzie południowa część granicy, a ostatnim granica w okręgu przemysłowym.

Umowa polsko-czeska w parlamencie czeskim

Praga, 10 listopada. (PAT). Na najbliższem posiedzeniu parlamentu czeskiego rozpocznie się dyskusja nad umową polsko-czeską. Będzie ona się toczyła w ten sam sposób, jak w swoim czasie dyskusja nad umową między Czechosłowacją a Jugosławją i Rumunją, to znaczy, że jedynie przedłożone będą parlamentowi do uchwały umowy handlowe i gospodarcze. Umowa polityczna z Polską będzie najpierw zakomunikowana Lidze Narodów, a dopiero później ogłoszona oficjalnie w Rzeczypospolitej Czechosłowackiej.

Sprawa Habsburgów

NOWE ZOBOWIĄZANIA RZĄDU WĘGIERSKIEGO.

Praga, 10 listopada. (PAT). „Lidowe Noviny“ donoszą, że rząd węgierski zawiadomił oficjalnie rząd czeski oraz rządy Małej Ententy, że zastosuje się do rozkazu Wielkiej Ententy i przyjmie w całej rozciągłości żądanie, aby Habsburgowie nie mogli być więcej wybranymi. Wobec tego, że ustawa o detronizacji Habsburgów została już na Węgrzech uchwaloną, rząd węgierski ogłosi do tej ustawy specjalny dodatek, zapewniający, iż Habsburgowie nie będą mogli nawet w drodze wolnej elekcji zasiąść na tronie węgierskim. Rząd węgierski postanowienie to swoje zakomunikuje także konferencji ambasadorów.

INTERNOWANIE B. PARY KRÓLEWSKIEJ.

Leafield, 10 listopada. (PAT). (Radjo). Karol Habsburg z żoną przybędą prawdopodobnie w ciągu tygodnia do Funchal na Maderze, w towarzystwie hr. Hunyady'ego i jego żony, oraz dwóch służących. Państwa sprzymierzone wyraziły rządowi portugalskiemu wdzięczność z powodu szybkiego załatwienia formalności, związanych z wysłaniem Karola Habsburga na Maderę.

Postanowienia konferencji ambasadorów

SPRAWY WĘGIERSKIE. — GRANICE ALBANJI.

Paryż, 9 listopada. (PAT. Havas). Konferencja ambasadorów postanowiła wezwać Austrję, aby ratyfikowała w krótkim czasie protokół wenecki. Konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości doniesienie rządu węgierskiego, który zobowiązuje się wykonać decyzję konferencji, zakazującą powrotu na tron Habsburgom. Rząd węgierski oświadczył, że pragnie wejść w porozumienie z mocarstwami, reprezentowanemi w konferencji, zanim przystąpi do omówienia kwestji osoby nowego panującego. Rząd węgierski zamierza wypełnić ustawę, która umożliwia wystąpienie przeciwko wszelkim próbom objęcia tronu przez Habsburgów lub innych pretendentów. Konferencja ambasadorów powzięła również uchwałę, ustalającą granice Albanji. Rządy Albanji, Grecji, Jugosławji oraz Liga Narodów otrzymają notyfikację tej decyzji.

UZNANIE RZĄDU ALBAŃSKIEGO.

Paryż, 10 listopada. (PAT. Wied. B. K.) Granica Albanji, ustalona na wczorajszem posiedzeniu konferencji ambasadorów, różni się tylko nieznacznie od granicy, wytyczonej w r. 1913. Decyzja konferencji ambasadorów uznaje rząd albański w Tiranie.

— Wielka Brytanja uznała Albanję, jako samodzielne państwo.

— Rada Ligi Narodów zbada na posiedzeniu, które się odbędzie w Paryżu 18-go listopada, sytuację, wytworzoną przez konflikt serbsko-albański.

Na Bałkanach.

POWSTANIE CZARNOGÓRCÓW.

Rzym, 10 listopada. (PAT). (Havas). Czarnogórcy, korzystając z konfliktu serbsko-albańskiego, wystąpili przeciwko Jugosławji. Jeden z batalionów czarnogórskich miał zająć górę Łowczyn, ważny punkt strategiczny.

PROKLAMOWANIE NIEPODLEGŁOŚCI CZARNOGÓRY.

Rzym, 10 listopada. (PAT). (Wied. B. K.). — Markowiz, przywódca powstańców czarnogórskich, proklamował samodzielną rzeczpospolitą czarnogórską. Rząd serbski poczynił kroki w celu zlikwidowania tego ruchu.

Popisuje się w Paryżu.

Paryż, 10 listopada. (PAT). (Havas). Poseł polski ks. Lutosławski miał dzisiaj w Instytucie Katolickim pierwszy odczyt z zapowiedzianych pięciu konferencji, noszących tytuł „Polska wobec powojennej Europy“. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła gorącymi oklaskami przemówienie posła, który przypomniał dzieje Polski od czasu jej rozbiorów do chwili wybuchu wojny, oraz wskazał na poważne problemy, jakie stoją przed rządem zmartwychwstałej Polski.

Wiadomości telegraficzne.

— Ze względu na rokowania ang.-irlandzkie i na sprawę bezrobocia w Anglji, Lloyd George nie weźmie udziału w otwarciu Konferencji Waszyngtońskiej.

— Briand powołał do Waszyngtonu ministra odbudowy Loucheur'a.

— Do Berlina przybyła komisja Ententy dla spraw odszkodowań, w celu zbadania stanu gospodarczego Niemiec.

— W Porto Rose obradowały: podkomisja do spraw komunikacji telegraficznej i telef. oraz kolejowej. Postanowiono przeprowadzić szereg ułatwień komunikacyjnych i celnych.

— Reuter ogłasza notę, stwierdzającą, iż wymiana zdań między rządem angielskim i greckim prowadzona jest w dalszym ciągu.

— B. minister Ferid Bej został mianowany przedstawicielem Angory w Paryżu.

— Donoszą z Teheranu, że kurdowie zmasakrowali oddział żandarmerji, składający się z 500 ludzi.

— W Rydze został podpisany przez Haneckiego z jednej strony i Wesmana z drugiej strony traktat łotewsko-bolszewicki w sprawie opcji.

— Dn. 10 b. m., jako w rocznicę rewolucji w Niemczech, odbyły się w 7 punktach Berlina wielkie zgromadzenia, urządzone przez socjalistów większości i niezależnych.

— Z powodu zaburzeń między faszystami, którzy odbywali kongres, a kolejarzami, ci ostatni rozpoczęli strajk. Z Rzymu nie odszedł żaden pociąg. Izba robotnicza uchwaliła rozpocząć strajk generalny d. 10 b. m. o północy.

— Rząd Rzeszy Niemieckiej wydał rozporządzenie, według którego handel dewizami został poddany tak ścisłej kontroli, jak w czasie wojny.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Nadzwyczajne zebranie delegatów do Rady Kasy Chorych. W piątek, dn. 11 listopada o godz. 6 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się nadzwyczajne zebranie delegatów do Rady Kasy Chorych z listy Nr. 5, na które proszeni są o konieczne i punktualne przybycie.

Dzieje Rewolucji. W sobotę dn. 12 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6), tow. poseł Norbert Barlicki wygłosi odczyt z cyklu „Dzieje Rewolucji“ p. t. **„Rok 1848 w Środkowej Europie“.**

Odczyty o Dostojewskim. W najbliższym czasie tow. poseł Kazimierz Czapiński, przy współudziale artystów dramatycznych wygłosi 2 odczyty, poświęcone twórczości Dostojewskiego.

Odczyt na Bródnie, z powodu obchodu rocznicy Rządu ludowego, w niedzielę dn. 13 bm. nie odbędzie się.

Bibljoteka OKR. (Al. Jerozolimska 6). czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—8 w.; posiada wiele cennych dzieł naukowych i beletrystycznych. Członkowie są proszeni o zwrot książek, wypożyczonych przed 20 października do 20 b. m.

Książki dla Bibljoteki OKR. Upraszą się członków i sympatyków PPS. o zaofiarowanie zbytecznych książek i broszur, lub też wypożyczenie na okres zimowy.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się obchód rocznicy Rządu ludowego, referat wygłosi tow. Zawadzki.

Dzielnica N. Brudno. Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu dzielnicy (Ołmiecka 16), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Baczność piekarze PPS.! Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy „Jerozolima" (Chłodna 41) odbędzie się walne zebranie koła piekarzy PPS. Przybycie obowiązkowe. Na porządku dziennym sytuacja polityczna.

Zabawa towarzyska klubu mandolinistów odbędzie się jutro o godz. 10 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6), na którą klub zaprasza towarzyszki i towarzyszów. Karty wstępu nabywać można w Sekretarjacie OKR. od godz. 10—2 i od 5—7.

Ruch zawodowy.

Z Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Wczoraj o godz. 12 odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Zw. Zaw. przy współudziale przedstawicieli związków; obecny był również tow. poseł Ziemięcki.

Na porządku dziennym była sprawa: „Związki zawodowe a obecny kryzys ekonomiczny". Ustalono szereg postulatów, które polecono delegatom Komisji Centralnej przedłożyć p. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej na dzisiejszem posiedzeniu w Min. Pracy.

Delegację wybrano w następującym składzie: tow. tow. Ziemięcki, Kwapiński, Kowalew i Szczerkowski.

Związek prac. miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6). W dniu 13 listopada r. b. punktualnie o godz. 4 pp. w lokalu Al. Jerozol. 6, odbędzie się ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydziału IX-go.

Dziś punktualnie o godz. 6,30 wiecz. w lokalu Związku (Al. Jerozol. 6) odbędzie się zebranie delegatów Wydziału XVIII, t. j. Wydziału Zaopatrywania m. st. Warszawy.

Baczność, tow. wędliniarze! W niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Leszno 53 odbędzie się walne zebranie sekcji wędliniarzy. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność młynarze! W niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 2 pp. odbędzie się walne zebranie Sekcji młynarzy w lokalu Leszno 53. Prosimy o liczne przybycie.

Ostrzeżenie. Czytamy w lwowskim „Dzienniku Ludowym": „W niedzielę pojawił się na zebraniu organizacyjnem robotników przemysłu spożywczego jakiś tajemniczy osobnik, który z początku udawał posła tow. Niedziałkowskiego, następnie przedstawiał się i legitymował świstkami jako poseł Dąbal, nim także nie był. Przestrzega się wszystkie związki przed takimi tajemniczymi „obrońcami" robotników, aby nie paść ofiarą prowokacji".

II Zjazd dozorców domowych, robotników dziennych i służby domowej odbył się w Krakowie 30 października. Zagaił tow. Grochal, witając towarzyszy z prowincji i zaznaczył, że dozorcy domowi muszą przeprowadzić ciężką walkę z kamienicznikami, jeżeli pragną zrealizowania swoich celów. Do prezydjum weszli tow. Kania z Krakowa i Błażowski z Przemyśla, jako przewodniczący, oraz Uruszczak z Krakowa i Szimchel Jan z Rzeszowa jako sekretarze. Następnie powitał Zjazd w imieniu Centralnej Komisji Związków zawodowych poseł tow. Żuławski, zaznaczając, że burżuazja chciwa i zazdrosna o swoje interesy pragnie utrzymywać granice dawnych zaborów. Wobec tego Zjazd dozorców musi dążyć do jednej silnej organizacji zawodowej, obejmującej całe państwo. Przemawiał następnie tow. Jaworski, witając Zjazd imieniem Rady robotniczej. Następnie odczytano listy i telegramy z życzeniami pomyślnych obrad z Warszawy i z miast prowincjonalnych. Odczytano protokół z poprzedniego zjazdu, poczem tow. Pawlusiak złożył sprawozdanie kasowe. Po stwierdzeniu komisji rewizyjnej, że książki były prowadzone w jaknajwiększym porządku, uchwalono tow. Pawlusiakowi wotum zaufania. W dalszym ciągu tow. Uruszczak złożył sprawozdanie z działalności zarządu głównego i zaznaczył, że praca i walka była bardzo ciężka wobec silnie zorganizowanych właścicieli; zaznacza, że przyszły zarząd musi pracować energicznie, aby postulaty dozorców przeprowadzić.

Po sprawozdaniach udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem przyjęto regulamin organizacyjny i przystąpiono do wyborów nowego zarządu głównego, do którego weszli towarzysze: Wojciech Kania — przewodniczący, Józef Chmielowski i Kaczmarczyk Andrzej — zastępcy, Grzegorz Uruszczak i Tatara Franciszek — sekretarze, Franciszek Pawlusiak — skarbnik, Józef Socha, Stanisław Juryszyn, Antoni Wójcik, Władysław Kostylefa, Franciszek Pen, Wincenty Grzywacz Wojciech Bartycel, Franciszek Rusek, Roman Michał, Franciszek Jerzyk, Agnieszka Jamroz (służba domowa), Zygmunt Kobylak (Przemyśl), Teofil Bolak (Oświęcim), Jan Szimchel (Rzeszów) do wydziału, Józef Papla (Bielsko Biała), Teodor Błażowski (Przemyśl), Ferdynand Majewski, Tomasz Kowalski, Tomasz Koziara, Józef Makielski do komisji kontrolującej; Józef Grochal, Józef Węgrzyn, Wincenty Grzywacz, Bartłomiej Sadzik, Wojciech Kania i Franciszek Jerzyk do sądu polubownego.

Po wyborze zarządu i załatwieniu wniosków nastąpiła dyskusja, poczem uchwalono rezolucję, podnoszącą m. innemi żądanie uspołecznienia kamienic. Zjazd dozorców potępia szkodliwą dla ruchu robotniczego robotę komunistyczną i staje na gruncie zawodowym, czysto klasowym, opierając się o Międzynarodówkę amsterdamską. Zjazd zwraca się do posłów socjalistycznych w Sejmie, aby jaknajrychlej dołożyli wszelkich starań w kierunku przeprowadzenia ustawy dla dozorców domowych, odnośnie do cennika. Rezolucja stwierdza również: „Zjazd uznaje potrzebę podnoszenia swych żądań i żaleń w prasie socjalistycznej i uważa tygodnik „Prawo Ludu" za swój organ zawodowy".

Zjazd zasyła serdeczne pozdrowienie towarzyszom, przyłączonych do Polski ziem Górnego Śląska.

Po odśpiewaniu pieśni robotniczej tow. Kania zamknął obrady zjazdu.

Ruch kulturalno-oświatowy

Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła". Sekretarjat Zarządu Głównego i biblijoteka związkowa czynne są codz. od godz. 7—9 wiecz. (Al. 3-go Maja 8). Książki wypożyczać mogą wszyscy członkowie Związku.

Zagranica.

STRAJK TRAMWAJARZY W BERLINIE.

Dnia 9 b. m. robotnicy i urzędnicy czterech przedsiębiorstw tramwajowych w Berlinie zastrejkowali, ponieważ dyrekcje, mimo energicznych żądań robotników, dotychczas nie przyjęły z powrotem do pracy wydalonych poprzednio funkcjonarjuszy.

KRYZYS W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM W ANGLJI.

Dn. 9 b. m. Lloyd George przyjął delegatów związku górników i oświadczył im, że jest niemożliwem udzielenie przemysłowi węglowemu subsydjum 3 miljonów funtów, żądanego przez górników.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 22.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, TEL. 229-70.

Polecamy nowości z literatury pięknej:

Od Asnyka do poetów wielkiej wojny. Wybór poezji 66 poetów polskich z lat 1863—1918 r., zawierający 389 utworów. Ułożył Józef Mirski. 960 mk.

London Jack. Odyssea Północy. 960 mk.

Miller J. N. „Lacrimae Rerum". Poezje. — Mk. 300. —

Norwid C. K. Promethidion. Wydał i objaśnił Roman Zrębowicz. 540 mk.

Przegląd Warszawski. Miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce, pod redakcją dr. W. Borowego. Zeszyt 1-szy 450 mk.

Rittner T. Między nocą a brzaskiem. Powieść. 360 mk.

Skamander. Miesięcznik poetycki pod redakcją W. Zawistowskiego. Zeszyt X—XIII. 500 mk.

Staff L. Skarb. Dramat. Ozd. opr. 480 mk.

Tagore Rabindranath. Ogrodnik. Pieśni miłosne. 384 mk.

Wojnarowska Z. Słowa o skarbach ziemi. 250 mk.

Wojnarowska Z. Rapt. Poezje. 125 mk.

Żuławski J. Stara ziemia. Powieść. 540 mk.

Głosy czytelników.

Wyrzucanie na bruk.

Szanowni Towarzysze!

Zamieszkali od lat wielu w gmachu monopolu Państw. na Pradze, otrzymaliśmy wezwanie Sądu Okręgowego z nakazem eksmisji, gdyż lokale przez nas zajmowane, składające się z jednopokojowych ubikacji i zajmowane przeważnie przez rodziny robotnicze i rzemieślnicze, przeznaczone są jakoby dla urzędników państwowych.

Zagrożeni pozostaniem bez dachu nad głową, zwracaliśmy się do różnych ministerjów, urzędów i Komisarza Rządu m. st. Warszawy o pomoc. Zwracaliśmy się również do Urzędu mieszk., dostarczając mu adresów mieszkań, będących na sprzedaż. Nie będąc w możności płacić za nie miljonowych sum, jak to się obecnie praktykuje, mieliśmy nadzieję, iż Urząd je zarekwiruje dla nas. Lecz i tu spotkał nas zawód, gdyż oświadczono nam, że Urząd mieszkania zarekwiruje, ale my ich nie otrzymamy, bo on rekwiruje tylko dla urzędników państwowych. Przeto zwracamy się do Was, Szanowni Towarzysze, z gorącym apelem o obronę.

(Następuje 17 podpisów).

Warszawa, 9 listopada 1921 r.

Według ustawy, władza, wymawiająca mieszkania lokatorom w domach, należących do Rządu, obowiązana jest dostarczyć tym lokatorom innych mieszkań.

Radzimy więc mieszkańcom domu, należącego do Monopolu Państwowego, nie wyprowadzać się, dopóki nie otrzymają stosownych mieszkań.

Czas już położyć kres tym dzikim praktykom, że Rząd, potrzebując mieszkań, wyrzuca ludzi na bruk.

Lokatorowie niechaj się bronią przeciwko takim krzyczącym nadużyciom. Mają za sobą prawo pisane i naturalne prawo istoty ludzkiej, którą wyrzuca się na bruk bez żadnej winy z jej strony.

Redakcja.

Rozmaitości.

Z humorystyki komunistycznej.

Paul Louis pisze w „Humanité": „Rząd moskiewski zadał właśnie światu kapitalistycznemu jeden z tych ciosów, których tajemnicę on jeden tylko posiada".

Tym „ciosem" ma być uznanie przez Sowiety długów rosyjskich z przed wojny!

Z prowincji.

Gniew (Pomorze).

(Korespondencja własna).

Protest przeciwko zamachowi na 8-godz. dzień pracy — Zwycięstwo klasowych Zw. Zawodowych w wyborach do Rady Miejskiej.

W dn. 5 b. m. odbyło się tu Zgromadzenie Wyborcze do Rady Miejskiej.

Tow. tow. Kalinowski i Ludwisiak z Warszawy przedstawili obłudną politykę dotychczasowych gospodarzy miasta i wskazali, że tylko objęcie Rady Miejskiej przez klasę robotniczą zapewni jej poprawę stosunków miejscowych.

Następnie tow. Kalinowski scharakteryzował zebranym panoszenie się reakcji, którego dowodem jest np. zamach na 8-godzinny dzień pracy.

Gdy mówca wspomniał o zamiarach p. Michalskiego, jeden potężny okrzyk wyrwał się z piersi zebranych: „Nie pozwolimy".

Wśród oklasków i okrzyków „Precz ze służalcami reakcji" przyjęto rezolucję:

Zgromadzenie ludowe miasta Gniewa jaknajenergiczniej protestuje przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy i oświadcza, że w walce o swe prawa stanie w szeregu z całą klasą robotniczą Polski".

Nazajutrz odbyły się wybory, które dały wynik bezwzględnie zwycięski dla klasowych Zw. Zaw.

Lista Nr. 1 endecka 7 kandydatów, lista Nr. 2 klasowego Związku Zawodowego — 11 kandydatów.

Trzeba przyznać, że Związek klasowy umiejętnie zorganizował wybory.

Eka.

Otrzymaliśmy smutną wiadomość, iż w Pabjanicach zmarł dzielny tow. Wojtaszek, długoletni członek P. P. S., który bez przerwy brał czynny udział w życiu partyjnem okręgu łódzkiego. Ostatnio pracował w okręgu pabjanickim, gdzie był okręgowym funkcjonarjuszem, członkiem Rady Miejskiej i przez pewien czas przewodniczącym Rady Miejskiej. Tow. Wojtaszek odznaczał się niezwykłą energją, krasomówstwem i prawością charakteru.

Pogrzeb odbędzie się dn. 13 b. m. o godz. 3-ej po poł.

Obszerniejsze wspomnienie zamieścimy w najbliższym numerze.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Londyn 14000—13150. Wiedeń 60—62. Praga 37—36½. Gdańsk 14¾. Marki niem. 16½—16. Franki franc. 235. Dol. St. Zj. 3200—3325.

Dyspozycja cukrowa.

Ministerjum Aprowizacji powiadomiło starostów, że ostateczny termin zrealizowania dyspozycji cukrowych dla celów aprowizacyjnych starostw trwać będzie do końca listopada.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Inst. Meteorolog.).

Dzień wczorajszy był pierwszym w Polsce dniem mroźnym w bieżącym okresie zimowym. Temperatura, za wyjątkiem zachodniej części Polski, trzymała się przez dzień cały poniżej punktu zamarzania wody, a w południowej części Polski padał w godzinach popołudniowych śnieg przy kilku stopniach mrozu (Lwów, Zakopane).

Obszerny wyż barometryczny, leżący nad południową częścią Bałtyku, i ujawniający istnienie swe za pomocą wiatrów północno-wschodnich, dostarczał dostatecznej ilości pary wodnej, aby wywołać opady na dowietrznej stronie Karpat, gdzie wiatry z tych kierunków, wznosząc się, oziębiają i kondensują zawartą w nich parę wodną z nad Bałtyku.

Pozatem wpływały one na oziębienie bogatszych w wilgotność prądów powietrznych zachodnich, panujących w dziedzinie niskiego ciśnienia, która obejmowała wczoraj Adrjatyk i część Austrji, a co za tem idzie, wywołały tam obfitsze opady.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —0,°7, najniższa —6,°2, w Zakopanem onegdaj —1° i —3°C.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: wzrost zachmurzenia ku południowi Polski, lekki mróz, miejscami opad śnieżny, wiatry kierunków północno-wschodnich.

Koszty przewozu węgla. Ministerjum kolei żelaznych wyjaśnia, że w pismach ukazał się komunikat Wydziału Zaopatrywania m. st. Warszawy, powiadamiający, iż „wskutek podwyżki taryfy kolejowej i stawek przewozowych" ceny węgla, sprzedawanego na karty opałowe, wynoszą od dn. 1 b. m. 20.100 mk. za tonnę węgla grubego oraz kostki, 18.000 mk. za tonnę, orzecha i 16.500 mk. za tonnę pospółki". Otóż Ministerjum Kolei Żelaznych informuje, że w porównaniu z taryfą, obowiązującą w październiku, przewoźne za węgiel, dostarczany do Warszawy z Zagłębia Dąbrowskiego, podwyższone zostało z dniem 1 listopada z 900 na 1.650 mk. czyli wszystkiego 750 mk. na tonnie (10 korcy).

(a) **Ankieta.** W dn. 17 b. m. w Ministerjum Przemysłu i Handlu odbędzie się ankieta przedstawicieli izb handlowych w sprawach węglowych.

Konfiskata. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 27 cz. 1 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) w dniu 7 listopada r. b. obłożono aresztem Nr. 20 z datą 6 listopada 1921 r. czasopisma p. n. „Kresťjanskaja Ruś" przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydawania i rozpowszechniania tego numeru.

Nowe czasopismo. Związek Zaw. Nauczycielstwa Pol. Szkół Średnich rozpoczął z d. 20 ub. m. wydawnictwo czasopisma p. t. „Ogniwo", które będzie organem informacyjnym i sprawozdawczym Związku. Redaktorem tego pisma jest p. Henryk Raabe. Redakcja i administracja „Ogniwa" mieści się przy ul. Brackiej 18.

Wystawa prac malarskich. W niedzielę 13 b. m. w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonja) otwarta zostanie niezmiernie interesująca wystawa prac malarskich Wandy Gentel-Tippenhauerówny. Będzie to pierwszy pokaz publiczny oryginalnych prac młodej artystki, Polki, urodzonej i wychowanej na Haiti. Prace jej posiadają wybitne piętno oryginalności, oraz cechy egzotyzmu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Gmina bezwyznaniowców. Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie członków Stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich; obrano zarząd, do którego weszli: pp. Minkiewicz, Kempner, Baudouin de Courtenay, Pankiewicz, Landau, Szukiewicz, Jabłoński i Wieczyński. Zarząd stowarzyszenia ma zająć się organizacją gminy bezwyznaniowców.

Odczyt prof. Leona Petrażyckiego. W niedzielę, dn. 13-go b. m. o godz. 5 p.p. w sali T-wa Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się odczyt prof. Leona Petrażyckiego p. t.: „O pobudkach naszego postępowania i o istocie moralności", urządzony staraniem T-wa Miłośników Literatury.

Ze Zw. artystów scen polskich. Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich organizuje cykl odczytów z dziedziny teatrologji, z których najbliższy odbędzie się w niedzielę, dn. 13-go b. m. o godz. 12-ej min. 15 w południe, w sali T-wa Hygienicznego. Wygłosi go p. Adam Zagórski na temat „O Nocy Listopadowej". Bilety od dn. 11-go listopada w cenie od mk. 50 do 400 nabywać można w księgarni „Wende i Sp.", Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Zebranie Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. 12 listopada o godz. 8 wiecz. w małej sali Tow. Higienicznego (Karowa 31) odbędzie się ogólne zebranie członków Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, na którem dane będzie sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz poruszona będzie kwestja stosunków wyznaniowych na Chełmszczyźnie. Przemawiać będą p.p. E. Śmiarowski, St. Thugutt i pani T. Męczkowska.

Ze Zw. Pols. Naucz. Szk. Powsz. Jutro o g. 7½ wiecz. w lokalu Związku Pols. Naucz Szk. Pow. (Marszałkowska 123) odbędzie się zebranie kierowników szkół powszechnych.

— 13 listopada, w niedzielę, o godz. 4 pp. odbędzie się walne zebranie Zw. Oddziału warsz. w lokalu szkoły powsz. Nr. 28 przy ul. Chłodnej 11. Porządek dzienny: 1) stosunek Związku do Chrz. Nar. St. Naucz., 2) sprawozdanie z obchodu „Dnia Szkoły Powszechnej", 3) kasa pogrzebowa. Aby uniknąć zamętu i zaproszenia, prezydjum podda pod obrady kwestje wyżej wymienione, oraz te, które na tydzień przed zebraniem zostaną zgłoszone przez członków. Wolnych wniosków nie będzie.

WYPADKI.

Orgje samochodowe. Wczoraj o godz. 1 min. 10 pp. na Nowym Świecie, wprost domu nr. 19, samochód ciężarowy, chcąc wyminąć elektrowóz linji „okólnej", idący również w stronę pl. Trzech Krzyży, skręcił nagle w lewą stronę tak fatalnie, że zawadził o elektrowóz nr. 174, przyczem zerwał całą zasłonę oszklioną, okalającą przedni pomost, przyczyniając tramwajom miejskim kilka tysięcy marek straty. Szofer zwiększył szybkość i pomknął w stronę pl. Trzech Krzyży, a następnie do ul. Książęcej. Mimo to dwóch przechodniów zdołało zauważyć numer samochodu: „M. F. (misja francuska) nr. 8".

Śmierć w windzie. 50-letni Antoni Widmański, ekspedytor kolejowy w banku rolniczo-handlowym Tow. akc. p. f. „Kwilecki, Potocki i S-ka" (Trębacka 4), zamieszkały chwilowo u p. Wandy Pesiss przy ul. Bagatela 12a, onegdaj wieczorem, chcąc pojechać windą na 6 piętro, otworzył drzwi i, przypuszczając, że wchodzi do kajuty windy, przestąpił próg, lecz upadł w otwór do suteryny, gdzie mieści się motor, gdy tymczasem kajuta windy była na 6 piętrze. Wówczas nikt nie zauważył tego wypadku, lecz od tej pory winda przestała funkcjonować. Dopiero wczoraj rano dozorca domu, badając przyczynę zepsucia się windy, natrafił na nogi, a następnie na cały korpus ludzki. Jak się okazało, był to Widmański, który poniósł śmierć wskutek pęknięcia czaszki od upadku na kamienną posadzkę. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci. Windę opieczętowano do czasu przybycia władz policyjno-sądowych.

Okradzenie powstańca górnośląskiego. Wyjeżdżający z Warszawy na Górny Śląsk porucznik Billi Descesen został okradziony przez swego ordynansa i nieznajomego człowieka, którzy skradli walizkę skórzaną, 3 ubrania, 4 pary bielizny, rewolwer, różne dokumenty, szablę srebrną z djamentem 10-karatowym, portfel ze skóry krokodylej, zawierający 85.000 mk. niemieckich, 120 dolarów i 60.000 mk. polskich i różne pamiątkowe złote przedmioty, na ogólną sumę 4 miljony.

Kradzież cegieł. Przy ul. Kamionkowskiej 15 skradziono cegły, przygotowane do rozpoczęcia budowy domu. Poszkodowany Józef Szott oblicza straty na 50.000 mk.

Śmiertelne uderzenie. Onegdaj w fabryce dachówek w Pustelniku robotnika Henryka Czerwińskiego uderzył wózek tak silnie, że Czerwiński po kilku minutach zmarł.

Aresztowanie akuszerek. 36-letnia Marja K...sowiczowa, żona zduna (Tarczyńska 1), wbrew żądaniu męża, w czasie kilkodniowej jego nieobecności, poddała się niedozwolonej operacji sztucznego poronienia. Wobec ciężkiego stanu, chorą przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarła — jak zaopiniował lekarz — wskutek zakażenia krwi. Przeprowadzone przez 11 komisarjat dochodzenie ustaliło, że zabronionej operacji dokonała akuszerka Leokadja Maciejkowa (Tarczyńska 13), przy pomocy akuszerki Wandy Szeligi (Tarczyńska 15), które aresztowano i osadzono w areszcie przy komisarjacie. Szeliga znana jest wśród mieszkańców tej dzielnicy, jako „specjalistka" od tego rodzaju „operacji".

Gdzie się podziewa kradziony drut telefoniczny? Jeden z urzędników Min. Poczt i Telegrafu, będąc w sklepie żelaznym Weinsztoka (Dzika 3), zauważył tam bronzowy drut telegraficzny, który tak często jest kradziony, skutkiem czego komunikacja międzymiastowa telefoniczna ulegała ciągłej przerwie. Zawiadomił o tem swoją władzę, a ta ze swej strony powiadomiła prokuratora, który polecił urzędowi śledczemu wszcząć w tej sprawie dochodzenie. Policja kryminalna, przeprowadziwszy u Weinstoka rewizję, znalazła kilkanaście funtów tego drutu. Weinstok jednak nie umiał wskazać, skąd drut ten posiadał, wobec czego policja zajrzała do jego książki podręcznej, gdzie skonstatowano, że drut ten nabył on w warsztacie telefoniczno-telegraficznym Władysława Korsaka (Leszno 29). Przeprowadzona tam rewizja odkryła drutu tegoż 308 f., który został nabyty w sklepie żelaznym u Eljasza Kaltbauma (Graniczna 9); u niego było również 80 f. drutu. Ten nie chciał wskazać, gdzie drut ten nabywał. Pewne ślady zaprowadziły policję do Hersza-Berka Rymera (Bagno 1), u którego znów było 135 f. drutu. Stąd nici poprowadziły do szeregu innych sklepów żelaznych, a mianowicie: do Maksa Wagnera (Twarda 7), Arona Szterna (Sochaczewska 10), Altera Selmana (Zielna 52) i Moszka Szemburga (Bagno). Wszędzie znaleziono po kilkaset funtów drutu, pochodzącego z kradzieży. Drut ten odsyłano do fabryki „przeciągania drutu" Arona Szterna, do przeciągania, czyli odnawiania.

Wśród składników żelaznych powstał popłoch i ci, co kupowali bezpośrednio od złodziejów, t. j. Rymer i Szamburg, zwrócili się do jednego z właścicieli warsztatu telefoniczno-telegraficznego przy ul. Chmielnej o pośrednictwo w przekupieniu inż. Kaz. Bagińskiego, kierownika robót technicznych w warsztatach telegraficznych, który delegowany był jako ekspert. Pośrednik oświadczył paserom, że Bagiński jest człowiekiem uczciwym i łapówki nie przyjmie. Paserzy zaznaczyli, że dadzą pół miljona marek. Suma ta zaimponowała pośrednikowi i poszedł do inż. Bagińskiego z powierzoną sobie misją. Inż. Bagiński zgromił pośrednika i zawiadomił prokuratora.

Podwójni przestępcy: Rymer i Szamburg zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Aresztowano również Kaltbauma, który nie chciał wskazać, gdzie nabywał drut kradziony. Inni, wykazawszy się źródłem nabycia drutu — zostali zwolnieni.

Z sądów.

Na tle pogwałcenia „szabasu".

Charakterystyczna rozprawa toczyła się świeżo w Sądzie pokoju 13 okręgu m. Warszawy.

Sprawa powstała w początkach lipca r. b. Wydział Zaopatrywania w zwykły dzień sobotni wysłał do składu swego na Nalewki 33 wóz z węglem. Po wyładowaniu węgla właściciel domu Mojżesz Czarny polecił swemu dozorcy domowemu zamknąć bramę i, zabrawszy klucz do siebie, nie chciał wozu wypuścić, tłumacząc, iż takie zarządzenie jego wywołane zostało pogwałceniem jego święta szabasu; ustąpił zaś dopiero na skutek kategorycznego żądania policji, sprowadzonej umyślnie w tym celu.

Czyn Czarnego spowodował pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej z art. 507 kod. karn. za samowolę, a sędzia Wojdecki, po wyczerpującym przewodzie sądowym, wydał następujący uzasadniony obszernie wyrok:

Zarządzenie ze strony oskarżonego mogłoby być stosowane jedynie do takich czynności, któreby się odbywały w obrębie jego mieszkania lub kantoru, nie mogło jednak być stosowane do czynności, dotyczącej lokatorów domu, a za takiego musi być uważany Wydział Zaopatrywania.

Artykułem III-im konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wszystkim mieszkańcom poręczone zostało prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie, swej wiary i wykonywania przepisów swej religji, lub obrządku, lecz tylko o tyle, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu.

Czarny, zmuszając osoby innych wyznań do podporządkowania się jego zarządzeniom, nie opartym na żadnem prawie, ani zwyczaju, a będącym raczej objawem jego fanatyzmu, spełnił czyn, który w danym wypadku był działaniem nieprawnem, przedsięwziętem w zamiarze narzucenia innym, drogą gwałtu i przemocy, własnej woli.

Uznając więc winę Czarnego za udowodnioną, Sąd skazał go na siedem dni aresztu.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncert muzyki francuskiej pod dyrekcją Mateusza Glińskiego. — Jarosław Kocian.

Dzięki Towarzystwu francuskiemu w Warszawie oraz p. Mateuszowi Glińskiemu, mieliśmy w Filharmonji podobnie, jak w roku ubiegłym, wieczór, poświęcony wyłącznie muzyce francuskiej, tym razem drugiej połowy w. XIX, wieczór znów pod każdym względem udany.

Orkiestra, pod batutą p. Glińskiego, wykonała starannie: „Marche joyeuse" Emanuela Chabrier, kompozytora, który wsławił się w swoim czasie rapsodją na orkiestrę, zatytułowaną „Espana" kilku operami, zwłaszcza p. t. „Gwendolina" — pozatem jednak większych symfonicznych utworów po sobie nie pozostawił; dalej: Gabrjela Fauré suitę orkiestrową „Pelléas i Mélissanda", Rabaud „Procession nocturne", wreszcie Saint-Saënsa III symfonję. „Pelléas i Mélissanda" jest właściwie ilustracją muzyczną dramatu meterlinkowskiego. Oderwana od swego oparcia, muzyka ta tłumaczyłaby się lepiej, gdyby dodano do tytułu objaśnienie poszczególnych części, choćby tylko za pomocą nazwy odpowiednich scen. Rabaud jest kompozytorem jeszcze u nas nieznanym. Utwór, którymy usłyszeli, instrumentowany jest z francuskim smakiem, posiada parę wyraźnych, miłych tematów, nieco jednak, na długość, rozwodnionych. Symfonja III Saint-Saënsa, rozpoczynająca się motywem melodyjnym, jakby żywcem zabranym „Legendzie" Wieniawskiego, wykonywaną była już w Filharmonji niejednokrotnie. Jeśliby chodziło o zorjentowanie się, kto komu zawdzięczał ów prześliczny pomysł melodyjny, a nawet do pewnego stopnia jego potraktowanie harmoniczne — nie obojętną jest rzeczą jednak zestawić daty: Wieniawski umarł w r. 1880, a symfonja III Saint-Saënsa wykonaną została po raz pierwszy w r. 1886. Przytem „Legenda" Wieniawskiego, która obiegła cały świat, nie mogła być Saint-Saënsowi obcą.

Wieczór piątkowy uświetniła... swoim nazwiskiem i... swoją uroczą osobą p. Dubiska, odegrawszy piękny koncert skrzypcowy Ernesta Chausson.

Ogólne wrażenie z koncertu: jak ta muzyka jest jednak inna, najzupełniej inna, niż niemiecka!...

***

Dwukrotnie wystąpił w Filharmonji słynny skrzypek czeski Jarosław Kocjan, rywal w ojczyźnie, podobno nawet zwycięski — Kubelika, którego gwiazda, z biegiem czasu i karjery wirtuozowskiej, dobrze pobladła.

Kocjan posiadał rzeczywiście, gdy przed laty słyszałem go po raz pierwszy na samym wstępie jego karjery — wiele młodzieńczego wdzięku i bezpośredniości. Później i obecnie, nad innemi właściwościami tego artysty wzięła górę — równowaga, ściślej: zrównoważenie duchowe, które do tego stopnia zdusiło wszelki temperament, że gra Kocjana staje się czasami bezbarwna, nudna. A jest to gra, pod każdym innym względem, zwłaszcza technicznym — doskonała: niezawodna w każdym tonie, czysta, istotnie szlachetna, zupełnie nie goniąca za efektem wirtuozowskim.

Artysta zagrał w środę ostatnią, z towarzyszeniem orkiestry, symfonję „hiszpańską" Edwarda Lalo, płodnego i wszechstronnego kompozytora francuskiego z ubiegłego wieku, który, obok Cezara Francka i Saint-Saënsa, był jednym z promotorów rozwoju współczesnej muzyki francuskiej. **J. R.**

Popis taneczny Jadwigi Hryniewickiej
(uczenicy szkoły S. i T. Wysockich).

W teatrze Reduta wystąpiła przed kilku dniami młoda, sympatyczna i utalentowana adeptka tańca „klasycznego" — p. Hryniewicka.

W takt muzyki Mendelsohna, Chopina, Schumanna, Gounoda p. Hryniewicka za pomocą ruchu rytmicznego wyrażała uczucia, które ta muzyka w niej budzi. Wszystkie te produkcje były, naogół, udane. Tylko—może — nieobecność fortepjanu na scenie powodowała niezupełną zgodność pomiędzy tańczącą, a akompanjatorką; ruchy pod tym względem powinny być bardziej precyzyjne — inaczej dochodzi się do takich widowisk, jakiemi niejednokrotnie raczy nas balet operowy.

Nadto niezupełnie przemówiła mi do przekonania figlarna interpretacja—smutnej, pełnej melancholji, drugiej części mazurka szopenowskiego.

P. Hryniewicka zbierała zasłużone, grzmiące oklaski, które w wielkiej części należą się też dobrej szkole, z której wyszła. **J. R.**

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski".
Teatr Rozmaitości. Dziś legenda w 4 aktach St. Przybyszewskiego p. t. „Miasto".
Teatr Polski. Dziś „Lenin" i „Piękna Helena" Wacława Grubińskiego.
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".
Teatr miejski im. Bogusławskiego (dawne „Nowości"). Dziś o godz. 8 wiecz. inauguracyjne przedstawienie: St. Wyspiańskiego „Królowa korony polskiej" (Śluby Jana Kazimierza), komedja w 1 akcie Fredry „List" i wodewil Korzeniowskiego „Okrężne".
Teatr Nowości. Dziś „Piękna Helena".
Teatr Wodewil. Dziś „Dama w gronostajach".
Teatr Dramatyczny. Dziś „Otchłań".
Teatr Powszechny. Dziś „Dudek".

Stypendjum im. Zdzisława Birnbauma. Przy Konserwatorjum warszawskiem utworzony został fundusz stypendjalny im. Zdzisława Birnbauma, którego odsetki będą wypłacane corocznie najzdolniejszemu uczniowi klasy skrzypcowej. Początek temu funduszowi dała kwota 265.000 mk., stanowiąca czysty dochód z koncertu, urządzonego w Filharmonji w dniu 22 października r. b. i poświęconego pamięci zmarłego. Kwotę tę dyrektor Roman Chojnacki, zgodnie z życzeniem rodziny, złożył na ten cel w Konserwatorjum. Składki napływają obficie w dalszym ciągu za pośrednictwem redakcji wszystkich warszawskich dzienników.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S